KRYSTYNA KRAHELSKA POŻAR GRODNA 1885 IGNACY DOMEYKO

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ “Związe… a Biało… żony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (175) SIERPIEŃ 2020



VICTORIA POLSKA 1920

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (175) SIERPIEŃ 2020





Historia grodzieńskich mostów przez Niemen w XX stuleciu

Warto poznać ich historię, bo nasi przodkowie włożyli w budowę i utrzymanie mostów sporo pracy, a także twórczej myśli technicznej

Lesław Skinder: Człowiek wielkiego serca

Grodnianin. Opiekun Polskiej Szkoły w Grodnie. Prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna. Znakomity dziennikarz

Na pierwszej stronie okładki: Konsul RP w Grodnie Stanisław Sadowy (drugi z lewej) oraz wiceprezes ZPB Marek Zaniewski (pierwszy z prawej) przy grobie nieznanego żołnierza 1920 r. w Pieskach. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Aleja nad stawem w Świacku – dawnej rezydencji Wołłowiczów. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Projekt „Polska Platforma Medialna na Białorusi 2020" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Bolszewika goń, goń, goń



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
„MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE"

Sto lat temu Polacy pokonali Armię Czerwoną w Bitwie Warszawskiej i przeszkodzili bolszewikom w ich planach, by rozpocząć wzniecenie rewolucji światowej. Gdyby nie udało się obronić Warszawy, Polska Republika Rad stałaby się faktem. W Moskwie utworzono Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (*Polrewkom*), jego zadaniem było przejęcie władzy na terenach okupowanych przez Armię Czerwoną. 30 lipca członkowie *Polrewkomu*, w którego skład wchodzili m.in. Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, przybyli do Białegostoku. Byli pewni, że wkrótce będą rządzić w Polsce.

Dla politycznych planów bolszewików Polska stanowiła „czerwony pomost" do celu – rewolucji w Niemczech i kolejnych krajach Europy Zachodniej. Komuniści na Węgrzech i w Niemczech tylko czekali na wejście wojsk sowieckich, by rozszerzyć rewolucję, która mogłaby się przerzucić na Austrię i Włochy. Upadek Polski pociągnąłby za sobą upadek państw bałtyckich. Nastąpiłoby zachwianie systemu wersalskiego w Europie i nie wykluczono, że mogłaby ona być czerwona niemal po Pireneje. Dowódca *Konarmii* Budionny marzył przecież napoić konie w Sekwanie.

Ale stało się inaczej... Państwo Polskie obroniło się i zwyciężyło. Victoria pod Warszawą jest powszechnie nazywana „Cudem nad Wisłą". To miano wprowadzili do obiegu przeciwnicy Piłsudskiego, by pomniejszyć jego rolę w pokonaniu bolszewików. Mistyczne znaczenie i rolę Opatrzności w zwycięstwie promował też Kościół od razu po Bitwie Warszawskiej. „Cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą, wiara powszechna nazwie ją cudem nad Wisłą (...). Mówił mi kapłan pracujący w szpitalu wojskowym, że żołnierze rosyjscy zapewniali go i opisywali, jak pod Warszawą widzieli Najświętszą Pannę okrywającą swym płaszczem Polski stolicę" – głosił w kazaniu abp Józef Teodorowicz.

Opatrzności oczywiście trzeba ufać – nie zawiedzie, ale tylko wtedy, gdy ludzie zrobią, co do nich należy. Piłsudski rozumiał, że pod Warszawą ważą się losy niepodległości kraju. Uczyniono wszystko, by wroga pokonać. Bitwa Warszawska rozegrana została według planu operacyjnego, który na podstawie ogólnej koncepcji Piłsudskiego opracowali szef sztabu gen. Tadeusz Rozwadowski, płk Tadeusz Piskor i kpt Bronisław Regulski.

Głównym celem operacji było odcięcie 3 Korpusu Kawalerii Gaj-Chana od armii Tuchaczewskiego i od zaplecza oraz wydanie bitwy na przedpolu Warszawy. Przełom nastąpił 15 sierpnia 1920 r., gdy armia polska pokonała wojska gen. Tuchaczewskiego atakujące stolicę. Kluczową rolę odegrał manewr wojsk polskich oskrzydlający Armię Czerwoną przeprowadzony przez Naczelnego Wodza. Uczestnik obrony Warszawy Stanisław Wycech tak wspominał ów manewr: „Trzy doby bez spania i jedzenia goniliśmy bolszewików". Równocześnie polskie siły wyprowadziły kontrofensywę znad Wieprza, zaplanowaną nie tylko na skrzydła Frontu Zachodniego, ale i na jego tyły.

Na losy wojny miały wpływ i inne czynniki. Ważną rolę odegrali ochotnicy z gen. Józefem Hallerem. Do „armii pospolitego ruszenia" zgłosiło się ponad 100 tys. ochotników – inteligenci, mieszczanie, chłopi, studenci i robotnicy. To oni podnieśli w polskiej armii upadający duch, wnieśli nowy zapał, wzbudzili wiarę, bo przecież odwroty wojska i porażki morale żołnierzy nie budują.

Już we wrześniu 1919 r. szyfry Armii Czerwonej zostały złamane przez por. Jana Kowalewskiego. Manewr polskiej kontrofensywy udał się m.in. dzięki znajomości planów i rozkazów strony sowieckiej i umiejętności wykorzystania tej wiedzy przez polskie dowództwo.

Do zwycięstwa przyczynił się fakt, że 15 sierpnia kaliski 203. Ochotniczy Pułk Ułanów zdobył sztab 4. armii w Ciechanowie, w tym kancelarię armii, magazyny i jedną z dwóch radiostacji, która służyła do łączności z dowództwem w Mińsku. Szybko podjęto decyzję o przestrojeniu polskiego nadajnika na częstotliwość sowiecką i rozpoczęciu zagłuszania nadajników wroga, przez co druga sowiecka radiostacja nie odbierała rozkazów. Przez dwie doby bez przerwy na tej samej częstotliwości nadawano teksty Pisma Świętego, przez co Sowieci uznali, że Polakom pozostało już tylko liczyć na Boga. Tym czasem brak łączności praktycznie wyeliminował 4. armię z bitwy o Warszawę.

Bitwa Warszawska została uznana za jedną z decydujących bitew świata. To był ogromny sukces Polski na arenie międzynarodowej ■



MARIA KOLESNIKOWA, SWIETŁANA TICHANOWSKA ORAZ WERONIKA CEPKAŁO POŁĄCZYŁY SWOJE SIŁY PRZED WYBORAMI PREZYDENCKIMI. FOT. WŁ. SZTABU WIKTORA BABARYKI

Kobiety siłą

Swietłana Tichanowska stała się rywalką Łukaszenki w wyborach prezydenckich.

Wybory odbędą się 9 sierpnia. Aresztowano popularnego blogera Siergieja Tichanowskiego, zatrzymano b. bankiera Wiktora Babarykę. Nie dopuszczono do rejestracji b. dyplomaty Walerego Cepkały. Łukaszenko poczuł się spokojnie.

Ale do akcji wkroczyły kobiety. Żony wyeliminowanych kandydatów stały do walki z reżimem, na ich wiece przychodzą tłumy. Główną rywalką Łukaszenki została Swietłana Tichanowska, żona aresztowanego blogera, która zarejestrowała swój komitet. 16 lipca połączyła siły z sztabami, które reprezentują żona Cepkały i szefowa sztabu Babaryki, Maria Kolesnikowa.

Obiecały, że będą walczyły o uwolnienie więźniów politycznych i skazanych za przestępstwa gospodarcze oraz o niezależne sądy. Padła propozycja przeprowadzenia ponownych uczciwych wyborów. Zwróciły się do zwolenników, by masowo przyłączali się do udziału w obserwacji wyborów organizowanych przez Centrum Praw Człowieka Wiasna.

Pod presją

Zatrzymano ponad 30 najemników z tzw. Grupy Wagnera.

To ludzie z prywatnej firmy związanej z rosyjskim wywiadem wojskowym, którą FR wykorzystywała do walk na Ukrainie, a obecnie do wojny w Syrii i Libii.

Teoria, że aresztowanie *wagnerowców* było wspólną operacją Łukaszenki i Rosji oznaczałoby, że Moskwa zostanie oskarżona o próbę przeprowadzenia zamachu stanu w Mińsku. Rosja nawet dokonując inwazji zbrojnej na Ukrainę udawała, że nie ma z tym nic wspólnego.

Dla Rosji idealnym scenariuszem jest pozostawienie Łukaszenki na tronie tak, by realnie nie miał już żadnego pola manewru i był skazany tylko na nią.

Łukaszenko sam winien katastrofalnej sytuacji, ponieważ przez 26 lat nie zreformował gospodarki, a jest uzależniony od rosyjskich surowców.

Rosja zaś twierdzi, że najemnicy lecieli do kraju trzeciego przez Mińsk.

Trwa nagniatanie strachu m.in. aktami terrorystocznymi. Ale to już nie działa.

W skrócie

W Kijowie odsłonięto pomnik Pawła Szeremeta, białoruskiego dziennikarza, zamordowanego 4 lata temu w stolicy Ukrainy.

Po 12 latach USA i RB wznawiają stosunki dyplomatyczne.

Departament Stanu USA wyraził zaniepokojenie masowymi aresztami działaczy i dziennikarzy na Białorusi.

Na celowniku Łukaszenki znalazły się *BBC* i *Radio Svaboda*, a nawet *Komsomolskaja Prawda* (FR). MSZ wstrzymał akredytację na wybory 14 zagranicznym dziennikarzom.

MSZ FR: „Rosja nie jest zainteresowana żadnymi „majdanami" na Białorusi".

OMON zademonstrował Łukaszence skalę przygotowań do rozpędzania akcji protestacyjnych, których spodziewają się po sfałszowaniu wyborów prezydenckich.

Czerwony kościół był pierwszą katolicką świątynią zwróconą wiernym w Mińsku. Teraz władze żądają zapłaty wysokich podatków od gruntu i ponoszenia kosztów amortyzacji budynków plebanii i kościoła.

Od 1 lipca br. cudzoziemcy przybywający na Białoruś na okres do 10 dni są zwolnieni z rejestracji w organach spraw wewnętrznych.

Białoruskie linie lotnicze „Belavia" wznowiły 29 lipca loty do Warszawy.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



KONTRKANDYDACI II TURY WYBORÓW: RAFAŁ TRZASKOWSKI I ANDRZEJ DUDA

Wybory prezydenckie

Prezydentem RP ponownie został wybrany Andrzej Duda.

W II turze wyborów prezydenckich A. Duda uzyskał 51,03% głosów, a Rafał Trzaskowski – 48,97%. Frekwencja wyborcza wyniosła 68,18 proc.

– Wybory okazały się zwycięstwem wszystkich polskich obywateli, którzy 12 lipca ustanowili rekord frekwencji w wyborach prezydenckich w XXI w. – podkreślił Sylwester Marciniak, prezes Państwowej Komisji Wyborczej.

Zgodnie z art. 317. kodeksu wyborczego PKW stwierdza na drodze uchwały wynik wyborów na prezydenta Polski. Tę uchwałę PKW przekazuje niezwłocznie Marszałkowi Sejmu, urzędującemu prezydentowi oraz nowo wybranemu prezydentowi. Uroczyste wręczenie uchwały PKW ws. wyników wyborów prezydenckich odbyło się 21 lipca br. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Prezydent w Polsce jest wybierany na okres 5 lat.

Moc przemysłu

Wynik gospodarki okazał się lepszy od prognoz.

Produkcja przemysłowa w czerwcu wzrosła o 0,5%, a w porównaniu z poprzednim miesiącem zwiększyła się o 13,9% – podał Główny Urząd Statystyczny. Analitycy spodziewali się spadku produkcji w czerwcu o 6,5%, ale wzrostu nikt nie zakładał.

Wzrost produkcji odnotowano w 21 spośród 34 działów badanych przez GUS. Produkcja mebli – wzrost o 19,3%, wyrobów z drewna, korka, słomy i wikliny – o 17,6%, urządzeń elektrycznych – o 16,9%.

Spadek zanotowano w porównaniu z czerwcem 2019 r. w 13 działach, m.in. w produkcji koksu i produktów rafinacji ropy naftowej – o 17,2%, w wydobywaniu węgla kamiennego i brunatnego – o 17%, w produkcji pojazdów samochodowych, przyczep i naczep – o 15,2%, maszyn i urządzeń – o 13%.

Wg analityków ING Banku Śląskiego solidna dynamika produkcji przemysłowej może odzwierciedlać także dobrą sytuację eksporterów w czerwcu br.

W skrócie

RP jest jednym z największych beneficjentów unijnego budżetu, może dostać 159 mld euro: ok. 125 mld euro w formie grantów i 34 mld euro w pożyczkach.

Po wakacjach nastąpi rekonstrukcja rządu, premier Morawiecki ma zostać na stanowisku.

NBP podał dane, z których wynika, że wzrost cen w Polsce jest najwyższy od 19 lat.

Muzeum Historii Polski wzbogaci się o cenny dla polskiej kultury materialnej egzemplarz maszyny szyfrującej Enigma skonstruowanej przez polski wywiad. Przekaże ją Instytut Piłsudskiego w Londynie.

Samotny pielgrzym Michał Ulewiński pokonał 650 km, przemierzając Polskę z dużym krzyżem niesionym na ramionach, z którym wszedł na szczyt Giewontu.

Epidemia nie odpuszcza, lecz od 21 lipca nowe poluzowania obostrzeń m.in. na stadionach oraz w kinach, na imprezach artystycznych i rozrywkowych w pomieszczeniach (obowiązkowo w maseczkach) może uczestniczyć 50% osób.

Zwiększenie liczby zakażonych może spowodować, że powrócą niektóre obostrzenia.

Najwięcej mężczyzn w Polsce ma nazwisko Nowak – 138 119, Kowalskich jest 88 674.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Bernard Ładysz

Światowej sławy śpiewak (bas), występował od Australii przez obie Ameryki po Chiny. Jedyny polski śpiewak, który śpiewał z Marią Callas.

Ur. 24 lipca 1922 r. w Wilnie. W czasie wojny walczył w Wojsku Polskim, później w AK.

Studiował wokalistykę w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. Od 1950 r. w Operze Warszawskiej. Najświetniejsza kreacja tego okresu – rola Mefista w „Fauście" C. Gounoda dała mu możność ukazania w pełni walorów głosu, temperamentu i talentu scenicznego.

Zwrotnym momentem w karierze był konkurs śpiewaczy w Vercelli w 1956 r., odniósł triumf zdobywając I nagrodę i zyskując międzynarodową popularność.



Edward HARTWIG/NAC

BERNARD ŁADYSZ

W 1959 r. nagrał w Londynie „Łucję z Lammermoor" Donizettiego wspólnie z Marią Callas dla firmy *Columbia*, która zaprosiła go do nagrania całej płyty długogrającej z ariami operowymi Verdiego i kompozytorów rosyjskich.

Wielkimi sukcesami artystycznymi były kreacja roli tytułowej w „Borysie Godunowie" M. Musorgskiego w Operze Warszawskiej i w nowej inscenizacji opery w Teatrze Wielkim w Warszawie. Występował w operach Moniuszki i śpiewał jego pieśni. Brał udział w prawykonaniach *Pasji wg św. Łukasza* i *Jutrzni* oraz w prapremierze opery *Diabły z Loudun* (w roli Ojca Barré) K. Pendereckiego, nagranej później przez firmę *Philips*. Występował w filmach: m.in. w „Ziemi obiecanej" (reż. A. Wajda), „Znachorze" (reż. J. Hoffman), w musicalach: m.in. w „Skrzypku na dachu" (J. Stein i J. Bock) i na estradzie piosenkarskiej.

AM w Warszawie przyznała mu tytuł *doktora honoris causa*. Uhonorowany wieloma nagrodami i odznaczeniami. Zm. 25 lipca br.

Igor Mitoraj

Zaliczany jest do grona najwybitniejszych współczesnych rzeźbiarzy.

Ur. 26 marca 1944 r. Studiował malarstwo na ASP w Krakowie pod kier. Tadeusza Kantora (1963-68). W 1968 r. wyjechał do Paryża studiować w *Ecole Nationale Superieure des Beaux Arts*. Zaczynał jako malarz i grafik, w 1976 r. miał pierwszą wystawę. Później zajął się rzeźbą. By przygotować prace do wystawy dla galerii *Art Curial* w Paryżu wyjechał na rok do artystycznych odlewni w Pietrasanta. Tam powstały jego pierwsze brązy i monumentalne rzeźby z białego marmuru z pobliskiej Carrary.

Później kupił dom w Pietrasanta, włoskiej stolicy marmuru, gdzie tworzył m.in. Michał Anioł. Włoską pracownię uważał za „swoje miejsca na ziemi".



Jacek POREMBA

IGOR MITORAJ

Antyk był jednym z głównych źródeł inspiracji artysty. Przywołując piękno i idealne proporcje rzeźb klasycznych, uwspółcześniał je. Uzmysławiał odbiorcy niedoskonałość ludzkiej natury poprzez umyślne spękania i uszkodzenia powierzchni posągów.

Jego prace znajdują się w kilkudziesięciu muzeach na świecie. Rzeźby i rysunki Mitoraja pokazano na 120 wystawach indywidualnych na świecie. Jego rzeźby, często gigantycznej wielkości, stoją w reprezentacyjnych miejscach m.in. w Paryżu, Rzymie, Mediolanie, Lozannie, Londynie, Krakowie, w USA i Japonii. W 2009 r. wykonał tzw. Anielskie drzwi do kościoła MB Łaskawej na Starym Mieście w Warszawie. Wcześniej podobne – dla kościoła Santa Maria degli Angeli w Rzymie.

Odznaczony Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma in.

Zm. 6 października 2014 r.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Układ w Krewie

Mija 635. rocznica zawarcia polsko-litewskiej unii w Krewie, rzadziej nazywanej umową krewsko-wołkowyską.

14 sierpnia 1385 r. na zamku w Krewie zawarto układ polsko-litewski. Książę litewski Jagiełło obiecał, że ożeni się z wybraną na króla Polski Jadwigą, najmłodszą córką zmarłego króla polskiego Ludwika Andegaweńskiego, przyjmie chrześcijaństwo w obrządku katolickim, schrystianizuje Litwę oraz przyłączy swe ziemie do Królestwa Polskiego. W zamian za to miał zostać władcą Polski i Litwy. Akt został potwierdzony pieczęciami braci litewskiego księcia: Skirgiełły, Korybuta, Lingwena i Witolda. W lutym 1386 r. Jagiełło wraz z innymi książętami przybył do Krakowa i został ochrzczony przez abp. gnieźnieńskiego Bodzantę. Jagiełło otrzymał na chrzcie imię Władysław. Wkrótce odbył się jego ślub z Jadwigą, a koronacja 4 marca 1386 r.

Przyczyn zawarcia unii przez Jagiełłę należy upatrywać w sytuacji politycznej Litwy. Od zachodu wzrastał nacisk Zakonu Krzyżackiego na ziemie litewskie, dążącego do podboju Litwy pod pretekstem konieczności jej chrystianizacji. Z kolei na wschodzie wzrastała potęga ruskiego księcia Dymitra Dońskiego. Jagiełło potrzebował sprzymierzeńców w walce z wrogami zewnętrznymi. Strona polska z kolei była zainteresowana ekspansją na wschodzie, co bardzo zbliżało ją do Litwy. Zbliżał oba państwa również wrogi stosunek do Zakonu Krzyżackiego i jego ekspansji nad Bałtykiem.

Prof. Maria Koczerska uważa, że jak na umowę międzynarodową dokument ma formę dziwną. To raczej protokół pertraktacji małżeńskich. Nie ma w nim mowy, że Jagiełło zostanie królem Polski. O tym zadecydowała elekcja dokonana przez szlachtę polską w Lublinie 2 lutego 1386 r., po przekroczeniu przez Jagiełłę granic Polski.

Paweł Jasienica

Polski pisarz, eseista i publicysta. Mija 50 lat od jego śmierci.

Właściwie Leon Lech Beynar, ur. 9 listopada 1909 r. w Symbirsku nad Wołgą. W 1920 r. Beynarowie przenieśli się do Polski, na Wileńszczyznę. Leon ukończył historię na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Przed wojną pracował jako nauczyciel historii w gimnazjum w Grodnie, był spikerem w Polskim Radiu Wilno, publikował też w „Słowie Wileńskim" (red. Stanisław Cat-Mackiewicz). W 1935 r. ukazała się jego książka „Zygmunt August na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa".

Był żołnierzem Armii Krajowej, w lipcu 1944 r. uczestniczył w walkach o Wilno. Miesiąc później jego oddział stoczył bitwę z wojskami sowieckimi w okolicach Grodna i został rozbity. Beynar dostał się do niewoli, a następnie został wcielony do Ludowego WP, skąd zdezerterował.



PAWEŁ JASIENICA

Od jesieni 1944 r. służył w 5. Wileńskiej Brygadzie AK. W lipcu 1945 r. został ranny i znalazł schronienie we wsi Jasienica, stąd jego pseudonim.

W Krakowie w 1946 r. rozpoczął pracę w redakcji „Tygodnika Powszechnego". 2 lipca 1948 r. został aresztowany. Zwolniono go dzięki interwencji szefa PAX-u Bolesława Piaseckiego. Od 1955 r. mieszkał w Warszawie. W 1960 r. opublikowano „Polskę Piastów", w 1963 – „Polskę Jagiellonów".

W latach 60. angażował się w działalność opozycji. Należał do Klubu Krzywego Koła, a w roku 1961 został jego prezesem.

W 1964 r. podpisał „List 34" przeciwko cenzurze. Protestował przeciwko zdjęciu spektaklu „Dziady" w Teatrze Narodowym w Warszawie (1968), krytykował antysemicką kampanię władz, podpisał list do rektora UW w obronie represjonowanych studentów. Dzieła pisarza zostały objęte zakazem publikacji, a w prasie rozpoczęto go szkalować.

Zm. 19 sierpnia 1970 r. Pośmiertnie nadano mu Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, uhonorowano wyróżnieniem Kustosza Pamięci Narodowej (2007).

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Pamięci bohaterów 1920

W tym roku obchody 100. rocznicy zwycięstwa Polaków w wojnie polsko-bolszewickiej Związek Polaków na Białorusi obchodzi w dwa etapy.

24 lipca przypomnieliśmy o bohaterach, którzy walczyli i ginęli za Ojczyznę, gdy armia bolszewicka parła na Warszawę. Zadaniem polskich żołnierzy, jak przypomniał Andrzej Poczobut podczas objazdu cmentarzy i grobów poległych, było jak najdłużej bronić się przed bolszewikami, żeby armia polska miała więcej czasu na przygotowanie do decydującej bitwy pod Warszawą.

Niełatwe to było zadanie, ale polscy żołnierze walczyli dzielnie. W większości grobów, o które dbają miejscowe oddziały ZPB, spoczywają bezimienni bohaterowie. Wraz z konsulem RP w Grodnie Stanisławem Sadowym członkowie Zarządu ZPB odwiedzili groby i uczcili żołnierzy 1920 roku w Łunnie, Wołpie, Mostach Lewych, Rosi i Pieskach.

Druga część obchodów polskiej *victorii* na Grodzieńszczyźnie odbędzie się w dn. 14-15 sierpnia również w innych zakątkach Białorusi.



Irena Waluś

Łunna. Przy grobie nieznanych polskich żołnierzy uczestników wojny polsko-bolszewickiej



Irena Waluś

Działacze ZPB oddziału w Rosi zapalają znicze na grobie nieznanego żołnierza na cmentarzu parafialnym





Irena Waluś

Przemawia konsul RP w Grodnie Stanisław Sadowy

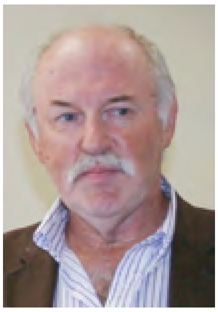


Irena Waluś

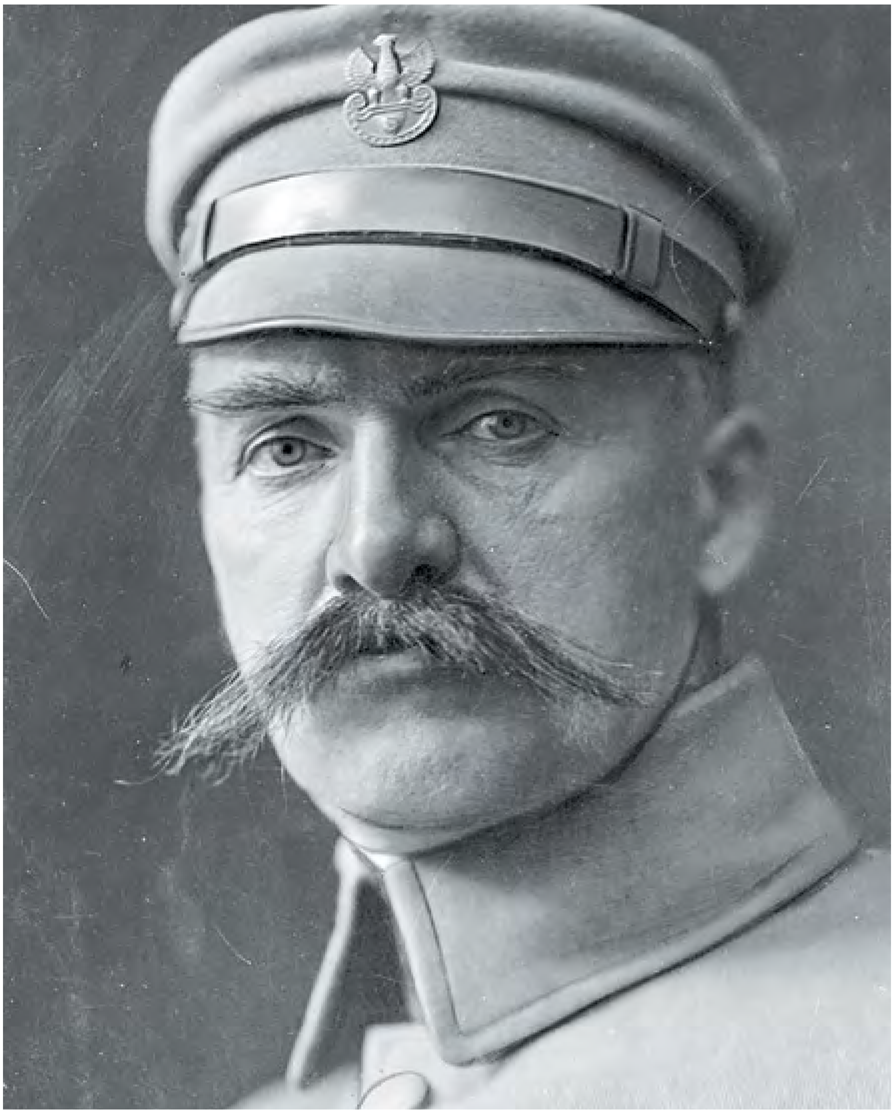
Andrzej Poczobut (pierwszy z prawej) podczas objazdu opowiadał o walkach stoczonych przez polskich żołnierzy w wojnie z bolszewikami. Tu: w Mostach Lewych

100. rocznica Bitwy Warszawskiej

Victoria polska



PIOTR JAROSZYŃSKI



NIE DA SIĘ ZWYCIĘŻYĆ BEZ CHARYZMATYCZNEGO WODZA. PORTRET JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

Niewiele jest narodów, zwłaszcza dziś, dla których przywracanie pamięci miałoby tak życiodajne znaczenie jak dla Polaków. Zaborcy, okupanci, komuniści znając nas dobrze, wiedzieli i wiedzą, że w pierwszym rzędzie podbijając Polskę, trzeba zakazać świętowania tradycyjnych rocznic.

Dlaczego? Bo ta wspólna pamięć, nawet odnoszona do wydarzeń, które miały miejsce setki lat temu, kieruje uwagę w stronę przedziwnych mocy, z jakich naród polski czerpiąc siłę na nowo może się odrodzić. I nie ma znaczenia, czy chodzi o coś, co miało miejsce 50, 100 czy 500 lat temu. Wszystkie rocznice są dla nas życiodajne. I rzecz ciekawa, nie zawsze muszą one upamiętniać nasze zwycięstwo, czasem może to być polityczna lub militarna klęska, tak jak to miało miejsce w przypadku powstania warszawskiego. Dla nas jednak liczą się ideały, które mobilizowały do walki, i ofiara, jaką nasi rodacy za te ideały ponieśli. W ten sposób tworzy się żywy ciąg pokoleń, obejmujący wszystkich Polaków, gdyż pamięć zamienia się w duchową obecność.

W początku XX w. Polska nie istniała jako państwo, pogłębiał się administracyjny proces rusyfikacji i germanizacji, a przecież duch polski żył, co więcej, opanowano wówczas tajemnicę przekazywania ducha polskości z pokolenia na pokolenie, coś, co dziś wydaje się prawie niemożliwe. Bo przecież większość rodziców, nie mówiąc już o dziadkach, ma dziś niezwykłe problemy nie tylko w przekazywaniu patriotyzmu swoim dzieciom, co w ogóle utrzymania kontaktu i posiadania bodaj niewielkiego wpływu na ich formację. Wówczas jednak silny był dom. Dom był świętością: ojciec, matka, dziadek, babcia – to dla młodego Polaka był niewzruszalny fundament kształtowania własnego życia. A starsi z kolei rozumieli, jaka spoczywa na nich odpowiedzialność, potrafili być rodzicami i dziadkami. Wtedy było inaczej i dlatego tak łatwo pokolenia mogły ze sobą współpracować, porozumiewać się, wręcz odczuwać, widząc bez zbędnej dyskusji, co jest czym i kto jest kim. A nie chodzi tu o apoteozę przeszłości, lecz o dotknięcie pewnego poziomu życia narodowego, które dziś gdzieś uleciało, a które, by przetrwać, musimy odzyskać.

Gdyby nie było wówczas narodu, niemożliwe byłoby odzyskanie niepodległości, bo przecież świat już oswoił się z tym, że Polski nie ma. Gdyby nie było narodu, roz-

darłyby nas konflikty międzypaństwowe, ponieważ Polaków wcielano do walczących ze sobą armii zaborczych, a to oznaczało, że Polacy mieli strzelać do Polaków. Gdyby nie było narodu, odzyskaną wolność utracilibyśmy już po dwóch latach. Bo chyba trudno sobie wyobrazić większe zagrożenie niż to, jakie przyniosła ze sobą inwazja bolszewicka na Polskę, która jeszcze nie zdążyła okrzepnąć po 123 latach niewoli; inwazja, która niosła śmiertelne zagrożenie właściwie w każdym calu. Było to bowiem połączenie militaryzmu carskiej Rosji z diabelską ideologią komunizmu. Mikstura zabójcza, która wówczas mogła nas powalić już na wieki. A jednak tak się nie stało. I stąd obok roli narodu i wielkich wodzów w odniesieniu zwycięstwa, mówimy o cudzie. Ten cud, który był znakiem czuwającej nad nami Opatrzności, zasługuje na szczególną pamięć, bo wskazuje na to, że istnienie Polski ma jednak wyjątkowe znaczenie w wymiarze nie tylko ekonomicznym czy politycznym, ale właśnie nadprzyrodzonym. Takiej wiary potrzebujemy również i dziś.

W pięknie wydanym albumie „Victoria Polska. Marszalek Piłsudski w obronie Europy" Józefa Szaniawskiego (wyd. 2008, 2010) znaleźć możemy niezwykle cenne świadectwa, teksty, reprodukcje czy zdjęcia związane z wiekopomnym wydarzeniem Cudu nad Wisłą. Niektóre z tych zdjęć są wręcz unikatowe, reprodukcje wielu dzieł malarskich są mało znane, a wypowiedzi różnych osobistości wręcz skazane na zapomnienie. Dlatego warto odświeżyć pamięć, poczytać, ale i pooglądać. Jan Paweł II nie raz przypominał, że nosi w sobie poczucie długu wdzięczności wobec tych, którzy ocalili jego ojczyznę, tym bardziej że sam urodził się „w 1920 roku w maju, w tym czasie kiedy bolszewicy szli na Warszawę" (s. 21). A przecież była to walka nie tylko o zachowanie niepodległości, ale również walka o ocalenie Europy i całego zachodniego świata. Komunizm miał plany paneuropejskie i globalne. Mówił o tym wprost lord Edgar d'Abernon, którego słowa ciągle warto cytować: „Gdyby Piłsudskiemu nie udało się powstrzymać triumfalnego pochodu Armii Czerwonej w wyniku bitwy pod Warszawą, nastąpiłby nie tylko niebezpieczny zwrot w dziejach chrześcijaństwa, ale zostałoby zagrożone samo istnienie zachodniej cywilizacji" (s. 24). Potwierdzali to sami Sowieci. Marszałek Tuchaczewski, w trzy lata po przegranej bitwie, wprost deklarował: „Ruszając na Polskę – rzuciliśmy tym samym wyzwanie kapitałowi europejskiemu i walka zapowiadała się na śmierć i życie" (s. 46). Doprawdy, jak to możliwe, że ta mała, w porównaniu z Sowietami, Polska, wycieńczona przez zabory i wojnę, pokonała bolszewików?

Tamto zwycięstwo to dla nas wielka lekcja i źródło wiary, że nigdy nie można zwątpić i zrezygnować. A ponieważ chodzi tu o naród, to widząc przeszłość, musimy patrzeć perspektywicznie na wiele pokoleń do przodu, bo przyszłości nie da się zamknąć w jednym pokoleniu. Musimy patrzeć na Polskę w perspektywie całego narodu, który był, jest i będzie. Wtedy odzyskamy siłę ■



Waleczność żołnierzy jest jednym z decydujących czynników zwycięstwa. Polska pozycja pod Miłosną, wieś Janki. Sierpień 1920 r.



Irena Waluś

Kwatera polskich żołnierzy z lat 1918-1920 w Grodnie na cmentarzu Pobernardyńskim

Krystyna Krahelska – warszawska Syrena



Mieczysław JACKIEWICZ

Zapewne każdy turysta przybywający do Warszawy, prócz wielu innych zabytków stolicy Polski, obejrzy też pomnik Syreny znajdujący się przy ulicy Wybrzeże Kościuszkowskie nad Wisłą. Pozowała do tego pomnika Krystyna Krahelska – poetka, harcerka, działaczka konspiracji, bohaterka powstania warszawskiego.



Pomnik Syrenki na Powiślu

O herbie Warszawy

Pomnik Syreny jest repliką herbu Warszawy, który przedstawia w czerwonym polu postać kobiety z rybim ogonem, ze wzniesioną szablą (bułatem) w prawej ręce i tarczą okrągła w lewej. Barwy ciała naturalne, włosy, szabla i tarcza złote. Nad tarczą herbową znajduje się złota korona królewska, która symbolizuje również zwycięstwo.

Najstarszy istniejący wizerunek herbu Warszawy występuje na pieczęciach dokumentów rady miejskiej Warszawy z 7 kwietnia 1400 roku, przeznaczonych dla władz miejskich Torunia i tamże zachowanych. Górna część tej syrenki jest ludzka – głowa z lokami, ręce trzymające miecz i tarczę, być może kobiecy tułów. Niżej przechodzi jednak w ptasi tułów, pokryty piórami lub łuskami, ze skrzydłami z lotkami, ma też długi jakby wężowaty ogon i szponiaste łapy. Syrenka ta znajduje się na trójkątnej tarczy herbowej otoczonej ornamentem roślinnym, wokół której dalej umieszczony jest napis: „Sigilium Civitatis Varsoviensis".

Obecny herb Warszawy został przyjęty w wyniku konkursu przeprowadzonego w 1938 r. Autorem zwycięskiego projektu był artysta grafik Feliks Szczęsny Kwarta (1894-1980). Herb zatwierdzono 31 stycznia 1938 roku. W 1967 r. ogłoszono kolejny konkurs, w którym zwyciężył projekt Leona Urbańskiego. Artysta zaprojektował dwie wersje herbu, uroczystą i na użytek codzienny. Sześć lat później zrezygnowano z wersji ceremonialnej z koroną. Obecny herb został przywrócony 15 sierpnia 1990 r.

Prace nad pomnikiem Syreny

Ostatni przed wojną prezydent Warszawy, Stefan Starzyński (1893-1939), po przyjęciu i zatwierdzeniu nowego herbu Warszawy zainicjował w 1938 roku postawienie pomnika Syreny – replikę herbu stolicy. Wykonanie monumentu zlecił artystce rzeźbiarce Ludwice Nitschowej (1889-1989). Pierwotna koncepcja monumentalnego pomnika wykonanego z zielonego szkła, o wysokości ok. 20 metrów, przedstawiającego postać Syreny ustawioną na filarze pośrodku Wisły, okazała się zbyt kosztowna i trudna technicznie w realizacji. Ostatecznie zdecydowano się na ustawienie nad brzegiem rzeki tradycyjnego monumentu. Dla prac nad rzeźbą Syreny Stefan Starzyński udostępnił rzeźbiarce halę nieczynnej kotłowni na terenie Zespołu Stacji Filtrów przy ul. Koszykowej 81. Dyrekcja Stacji

Filtrów przydzieliła jej także do pomocy dwóch pracowników fizycznych. Praca nad rzeźbą trwała kilka miesięcy, prawdopodobnie od jesieni 1936 lub początku 1937 r. Do opracowania głowy i korpusu Syreny Nitschowej pozowała studentka etnografii Uniwersytetu Warszawskiego Krystyna Krahelska. Była to kuzynka Wandy Krahelskiej-Filipowicz, przyjaciółki rzeźbiarki. Nitschowa opisała Krahelską jako „wysoką, świetnie zbudowaną, mocną dziewczynę o słowiańskim, a raczej polskim typie urody". Przyjęła ona propozycję rzeźbiarki, ale nie rozgłaszała tego faktu wśród znajomych. Pozowała jej w pozycji klęczącej, trzymając w prawej ręce miecz. Twarz Syreny nie jest jednak jej twarzą, a rzeźbę zaczęto kojarzyć z Krahelską po wojnie, kiedy Nitschowa w jednym z wywiadów ujawniła jej nazwisko.

Model rzeźby został zaprezentowany w stołecznym Instytucie Propagandy Sztuki w maju 1937 r. Była to największa praca z pośród 155 przyjętych do Salonu. Wysoka na 2,75 m rzeźba została odlana z brązu w 1938 roku w warszawskim zakładzie Braci Łopieńskich. Z powodu wielkości rzeźby odlewano ją w częściach, które po wygładzeniu i wycyzelowaniu zmontowano przy pomocy śrub, a na końcu wykonano patynowanie.

Monument Syreny planowano ustawić przy ul. Wybrzeże Kościuszkowskie u wylotu ulicy Tamka, równolegle do nurtu Wisły. Miejsce wybrał sam prezydent Warszawy z doradcami oraz Ludwika Nitschowa. Ta lokalizacja miała podkreślać jej związek z rzeką utrwalony w legendzie o symbolu stolicy. Była również zgodna z hasłem Stefana Starzyńskiego „frontem do Wisły". Miasto pokryło koszty budowy monumentu.

Pomnik został ustawiony nad Wisłą na początku kwietnia 1939 roku. Nie było oficjalnej uroczystości odsłonięcia, a prasa warszawska zamieściła tylko krótkie wzmianki o nowym monumencie i jego zdjęcia. Do wybuchu II wojny światowej nie zrealizowano także wszystkich elementów jego otoczenia, m.in. rzeźb mew zrywających się do lotu, które miały być umieszczone przy krawędzi basenu. Ich modele i odlewy zostały zniszczone w czasie wojny. Planowano również budowę tarasu widokowego na dolnym bulwarze, aby Syrena mogła być oglądana od


Nr. 4310
Nazwisko Krahelska
Imię Krystyna
Data urodzenia 24 marca 1914 r.
Miejsce urodzenia Mazurki pow. Baranowicze
Imię ojca Jan matki Janina
Zawód przy rodzicach
Miejsce zamieszkania Brześć n/B.
Wzrost średni
Twarz okrągła
Włosy blond
Oczy szare
Znaki szczególne
Wydany dnia 16 sierpnia 1932 r.
Pieczęć gminy
Podpis

(Własnoręczny podpis osoby wyszczególnionej w dowodzie)
Stosownie do art. 19 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 309) zaświadczam, że wymieniony(a) w niniejszym dowodzie
p. Krystyna Krahelska
jest obywatelem(ką) polskim(ą), co zostało stwierdzone
na podstawie
Urząd
Nr
Dnia 16 sierpnia
Pieczęć powiatowej władzy administracji ogólnej
Podpis

Kartki z dowodu osobistego Krystyny Krahelskiej, wydanego w Brześciu nad Bugiem

strony rzeki.

Rzeźba przedstawia postać Syreny z uniesionym mieczem i tarczą. Wzrok ma skierowany na północ, a jej mocny kobiecy korpus osłania trzymana w lewej ręce okrągła, lekko wypukła tarcza. Na tarczy znajduje się wizerunek orła w koronie, wokół którego biegnie napis „Warszawa". Syrena ma w tle rzekę i drzewa na praskim brzegu. Autorem cokołu składającego się z trzech bloków piaskowca umieszczonych w basenie był Stanisław Pomian-Połujan (1907-1972).

Podczas okupacji niemieckiej żaden z dwóch warszawskich pomników Syreny nie znalazł się na liście monumentów przeznaczonych do rozbiórki. Nie zostały one również zniszczone po upadku powstania warszawskiego. Prawdopodobnie stało się tak, gdyż obydwa znajdowały się nad Wisłą, która od września 1944 r. stanowiła linię frontu. Pomnik został jednak uszkodzony. W 1949 roku pracownia Braci Łopieńskich, bez zdejmowania rzeźby z cokołu, załatała 35 drobnych przestrzelin Syreny. W 1966 roku monument był remontowany, uruchomiono także fontannę z basenem.

O rodzinie Krystyny

To ona, Krystyna Krahelska, jak wspomniałem wyżej, wystąpiła jako model do pomnika Syreny. W latach 1932-1936 była studentką etnografii Uniwersytetu Warszawskiego. Urodziła się 24 marca 1914 roku w rodowym majątku rodziny Krahelskich – Mazurki, miejscowości obecnie znajdującej się na Białorusi w rejonie lachowickim, między wsiami Honczary, Horodyszcze, Niedźwiedzice. Majątek był położony w 27 km na południowy wschód od Baranowicz nad rzeką Szczarą. Ojciec Krystyny – Jan Krahelski (1884-1960), inżynier, późniejszy oficer Wojska Polskiego, starosta i wojewoda poleski w latach 1926-1932. Matką

była Janina Bury, biolog. Krystyna była też bratanicą Wandy Krahelskiej, działaczki Polskiej Partii Socjalistycznej, członkini Organizacji Bojowej PPS Józefa Piłsudskiego, współtwórczyni Rady Pomocy Żydom „Żegota", która z zawodu była plastyczką.

Harcerka

Od 1928 roku Krystyna należała do Związku Harcerstwa Polskiego, w latach 1929-1932 prowadziła gromadę zuchów. W 1931 roku uczestniczyła w składzie delegacji polskiej w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze. W 1932 roku zdała maturę w gimnazjum im. Romualda Traugutta w Brześciu nad Bugiem. We wrześniu 1932 roku przyjechała do Warszawy i zamieszkała u ciotki Wandy Krahelskiej Od października 1932 r. studiowała geografię i historię, a następnie etnografię na Wydziale Humanistycznym UW, gdzie była podopieczną Cezarii Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej. Kilkakrotnie wykonywała pieśni regionalne przed mikrofonami Polskiego Radia w Wilnie i Warszawie. Na początku października 1938 r. odwiedziła Wilno, by wziąć udział w Środzie Literackiej. Dla młodej poetki było to nie lada wydarzenie. Jej występ zapowiadał Witold Hulewicz. Krystyna, jako zdolna wokalistka, wykonała na wstępie ukraińskie i białoruskie pieśni ludowe, następnie recytowała swoje wiersze. Miała też okazję bliżej poznać Wilno. Wcześniej napisała wiersz „Pogrzeb serca" opublikowany w „Życiu Krzemienieckim":

Lasem, pachnącym pniami,
szeregami kolumn
Znad Wilii schodzą ze wzgórz za
Antokolem.
Za Suboczą horyzont zamknięty
błękitem,
Na Rossie czoła chylą nad płytą
z granitu.
I nad sercem samotnym
w poszumie
żałosnym



KRYSTYNA KRAHELSKA

Stają bolesne siostry, ze wzgórz
wileńskich, sosny.
I śpiewają skupione stugłosym
chorałem
Nad najgorętszym sercem –
przywalonym skałą.

Nie tylko te przejmujące strofy, podyktowane żalem po odejściu Józefa Piłsudskiego, ale też wiele innych wierszy, ballad Krystyny Krahelskiej, jak też pieśni „Hej, chłopcy, bagnet na broń" zostały opublikowane po wojnie, w zbiorku „Smutna rzeka" wydanym w 1964 r. w Londynie.

W maju 1939 r. K. Krachelska zdała egzamin dyplomowy, zaś w latach 1936-1937, jak wspomniałem, pozowała Ludwice Nitschowej do pomnika Syreny.

Działalność konspiracyjna

Latem 1939 roku przebywała w rodzinnych Mazurkach, a po wybuchu wojny przedostała się do Polski centralnej, gdzie wkrótce włączyła się do działalności konspiracyjnej. We wrześniu 1939 r. w oblężonej stolicy działała w ramach obrony cywilnej, a podczas okupacji przebywała w Warszawie, następnie pracowała w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Od grudnia 1939 r. działa w konspiracji w Związku Walki Zbrojnej, była łączniczką i kurierką do specjalnych poruczeń na teren Nowogródczyzny. Przewoziła broń, została przeszkolona w służbie sa-



Grób Krystyny Krahelskiej w Warszawie

nitarnej, a w latach 1943–1944 pracowała jako pielęgniarka w szpitalu powiatowym we Włodawie. Jako sanitariuszka jeździła do oddziałów partyzanckich i szkoliła dziewczęta do służby sanitarnej.

Od maja 1944 roku przebywała w Krakowie, a od połowy lipca 1944 r. ponownie w Warszawie. W powstaniu warszawskim pod pseudonimem „Danuta" została przydzielona jako sanitariuszka 1108. plutonu (dowódca ppor. Karol Wróblewski ps. „Wron") w 3. szwadronie I dywizjonu „Jeleń" 7. Pułku Ułanów Lubelskich Armii Krajowej. W dn. 1 sierpnia, podczas prowadzonego przez pluton od strony ulicy Polnej ataku na budynek Domu Prasy przy ulicy Marszałkowskiej 3/5 (m.in. siedziba redakcji i drukarni „Nowego Kuriera Warszawskiego"), w momencie ratowania rannego kolegi została trzykrotnie postrzelona w klatkę piersiową. Inna sanitariuszka, koleżanka „Danuty", mówiła, że dopiero wieczorem, około 21.00, udało się przekazać Krahelską do szpitala. Była operowana w szpitalu powstańczym przy ulicy Polnej 34., jednak w wyniku zadanych ran zmarła nad ranem 2 sierpnia. Osobowość tej dzielnej, polskiej kresowianki jest świadectwem gorącego patriotyzmu, jaki płonął w sercach młodych Polaków walczących o wyzwolenie Warszawy.

Została pochowana w ogródku domu przy ul. Polnej 36. Po wojnie jej zwłoki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz na Służewie przy ulicy Renety. Na nagrobku wyryto pierwszą zwrotkę jej piosenki „Hej, chłopcy, bagnet na broń". Pośmiertnie awansowana do stopnia plutonowego Armii Krajowej oraz odznaczona orderami.

Poetka znana do dziś

Wiersze i piosenki Krystyna pisała od 1928 r. Najbardziej znaną swoją piosenkę „Hej, chłopcy, bagnet na broń" napisała w styczniu 1943 r. dla żołnierzy „Baszty". Stała się ona najpopularniejszą piosenką żołnierską Polski Walczącej i powstania warszawskiego. Tekst opublikowano po raz pierwszy na łamach konspiracyjnego pisma „Bądź Gotów" (20 listopada 1943 nr 21.), a następnie przedrukowano kilkakrotnie w prasie powstańczej oraz w dwóch konspiracyjnych antologiach Pieśni Podziemne (1944) i Śpiewnik B.Ch (październik 1944), a także w wielu antologiach powojennych.

W czasie okupacji znane były i śpiewane także jej dwie wcześniejsze piosenki (napisane w latach 1941–1942) – „Kołysanka" (in. tytuł „Kołysanka o zakopanej broni") i „Kujawiak" (in. tytuły „Kujawiak konspiracyjny", „Kujawiak partyzancki") oraz wiersze: „Polska", „Modlitwa" i „Wiersz o Tobruku".

Po wojnie wydano dwa zbiory jej wierszy i piosenek: „Smutna rzeka" i „Wiersze". Jej teksty zostały wykorzystane przez Agę Zaryan na płycie „Umiera piękno" (2007). Krystyna Krahelska pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej ■



Most przez Niemen, obecnie nazywany Starym. Ok. 1910 r.

Historia grodzieńskich mostów przez Niemen w XX stuleciu

Adam Łojkowicz

W poprzednim numerze Magazynu Polskiego opowiedzieliśmy Czytelnikom o dawnych mostach przez Niemen w Grodnie. Po prawie żadnym z nich nie pozostało nawet śladu. Chociaż w XX wieku zbudowano w naszym mieście ich sporo. Nasze opowiadanie rozpoczniemy od historii najbardziej znanego z nich – Starego Mostu.

Od lat 60. XIX wieku Grodno już mogło się szczycić mostem kolejowym, dzięki któremu miasto przekształciło się w ważny węzeł komunikacji. Grodnianie nadal przedostawali się na drugi brzeg Niemna po niskim moście drewnianym ulokowanym na łodziach.

W 1875 r. rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy stałego mostu przez Niemen. Niezbędność stałego łącznika obu brzegów Niemna na początku XX wieku miało znaczenie strategiczne, dlatego most planowano budować na zamówienie departamentu wojskowego. Pierwotnie planowano umieścić go poza miastem, wojsko planowało zbudować stały most dla swoich potrzeb w okolicy Rumlówka, żeby połączyć koszary wojskowe we wschodniej części miasta z obozem wojskowym po drugiej stronie Niemna, gdzie żołnierze spędzali lato na ćwiczeniach wojskowych. Jednak liczne apele mieszkańców Grodna do władz miejskich oraz interwencja w tej sprawie kierownictwa miasta w Petersburgu zmusiły władze wojskowe do przeniesienia mostu do centrum Grodna. Postanowiono zbudować także most obok koszar, który byłby pod kontrolą wojska, ale mogli z niego korzystać również cywile.

Projekt został realizowany przez wykonawców z Warszawy. Budowę nadzorował inżynier gubernialny Wasyl Nebolsin. Metalowe kratownice do mostu wykonała warszawska firma „Rudzki i K”, metalowe ogrodzenia kute zrobiono w fabrykach Galskiego w Grodnie i Wieczorka w Białymstoku. Chodniki na moście były drewniane, a jezdnię wybrukowano. Całkowity koszt

budowy wyniósł 800 tysięcy rubli, z czego 300 tysięcy wydały władze miasta, a resztę dołożyło wojsko. Testy wytrzymałości nowego mostu zostały przeprowadzone pod nadzorem profesora Biełalubskiego: trzy baterie artyleryjskie przejechały jednocześnie przez most. W jego budownictwie brał udział młody inżynier Walerian Lachnicki – przyszły znany budowniczy mostów w Związku Radzieckim, członek Akademii Nauk ZSRR.

Most został nazwany Aleksandrowskim na cześć rosyjskiego cara Aleksandra III, ale w dokumentach figurują i inne nazwy – Most Piotrowski, Most Mikołajewski i in. Po wysadzeniu mostu przez wycofujące się wojska rosyjskie w 1915 r. niemieccy saperzy wojskowi zbudowali kilka mostów pontonowych przez rzekę. Na odbudowę stałego mostu w czasie I wojny światowej u Niemców nie było ani środków, ani odpowiednich projektów, ani też potrzeby. W pierwszych latach odrodzenia Państwa Polskiego i po wojnie polsko-bolszewickiej trzeba było skoncentrować się na innych ważnych sprawach i odbudowę mostu odkładano.

Dopiero w lipcu 1928 roku rozpoczęto odbudowę stałego mostu przez Niemen, zakończono ją w listopadzie 1930 roku. Prace przeprowadzono według projektu inżyniera Pniaka i pod jego kierownictwem. Most miał 165 metrów długości, 12,5 metra szerokości, ciężar jego konstrukcji metalowych wynosił 950 ton. Całkowity koszt odbudowy mostu wynosił 1 mln 840 tys. złotych, co na tamte czasy stanowiło ogromną kwotę. Most miał elektryczne oświetlenie, jezdnię zaś wyłożono brukiem bazaltowym. W uroczystym otwarciu mostu w dn. 27 listopada 1930 roku wzięli udział polscy ministrowie, wojewodowie białostocki oraz wileński, dowódca DOK III i inne osobistości. Most został poświęcony przez księdza dziekana Kazimiera Suchcickiego. Odbudowany most nazwano na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego. Sam Marszałek na uroczystości nie przyjechał, ale przysłał telegram z podziękowaniami. Józefowi Piłsudskiemu przekazano album ze zdjęciami z procesu odbudowy mostu. Most Piłsudskiego stał się miejscem zaciętych walk pomiędzy wojskami radzieckimi a obrońcami Grodna we Wrześniu 1939 roku.



DREWNIANY MOST PRZEZ NIEMEN NA POCZ. XX W.



MOST WOJSKOWY W RUMLÓWKU, Z KTÓREGO KORZYSTALI TEŻ CYWILE. LATA 30. XX W. FOT. Z ZAKŁADU FOTOGRAFICZNEGO RUBINSTEINA W GRODNIE

Cofając się przed Niemcami w nocy 23 czerwca 1941 r. wojska radzieckie uszkodziły most, lecz saperzy niemieccy szybko go naprawili i ruch został wznowiony. W 1944 r. został wysadzony w powietrze przez wycofujących się z Grodna Niemców. Odbudowany dopiero w 1949 roku, już przez radzieckich inżynierów wojskowych. Z czasem ten most wśród mieszkańców Grodna został nieformalnie nazwany Starym. Polski bruk bazaltowy i metalowe ogrodzenie kute zostały częściowo zachowane do dziś: kostka z mostu została ułożona na placu Lenina (do lat 80. XX wieku była też jeszcze przy ulicy Mostowej), a część metalowego ogrodzenia znajduje się w Parku Miejskim im. Emmanuela Gilberta.

Kolejną przebudowę Starego Mostu przeprowadzono w latach 2007–2008, jej celem było zwiększenie przepustowości mostu. Przebudowa jednak wywołała burzliwe dyskusje w mediach oraz



Most wąskotorowy w Grodnie. Lata 20. XX w.



Pale pozostałe po moście wąskotorowym

wśród grodnian, ponieważ utrwaliła intensywny ruch uliczny w historycznym centrum miasta, co ma bardzo zły wpływ na stan zabytków. Stary Most podczas tej przebudowy został zmodernizowany i poszerzony, oddano go do użytku w dn. 9 października 2008 r.

Odbudowa Starego Mostu w okresie międzywojennym to nie jedyne prace polskich inżynierów w sprawie budowy mostów grodzieńskich. Od razu po wojnie polsko-bolszewickiej powstał tymczasowy most drewniany akurat w tym samym miejscu, gdzie w XIX wieku znajdował się drewniany most, a później przeprawa promowa. Aż do odbudowy Starego Mostu w 1930 r. przeprawa sprawnie służyła grodnianom. Już uszkodzona i niebezpieczna została rozstrzelana na polecenie władz miejskich ok. roku 1930, żeby nie tracić środków na demontaż jego konstrukcji.

Drugi tymczasowy most z okresu II Rzeczypospolitej został zbudowany wiosną 1921 roku przez kompanię saperską jednej z dywizji piechoty legionów. Był całkiem drewniany i znajdował się niedaleko od dzisiejszego Nowego Mostu. Przez jakiś czas po tym moście nawet przechodziła kolej wąskotorowa od tartaków na lewym brzegu Niemna do fortów Twierdzy Grodno na lewym brzegu. Most ten przestał funkcjonować pod koniec lat 20. XX w., ale przejeżdżający i teraz po Nowym Moście mogą widzieć sterczące z wody jego pale.

Kolejny most powstawał w okresie od lipca 1931 r. do marca 1932 r. Budował go specjalny batalion do budowy mostów Wojska Polskiego w miejscu dawnej przeprawy promowej wojskowej w okolicach wsi Soły. Most był drewniany, ale miał metalową konstrukcję jezdni. Długość mostu wynosiła 170 metrów, wysokość nad wodą – 13 metrów. Faktycznie polscy wojskowi zbudowali ten most tam, gdzie przed 1905 rokiem planowano postawić stały most przez Niemen, jednak grodnianie wywalczyli, żeby wybudować go w centrum miasta. Wojsko polskie również potrzebowało łatwiejszego przejścia do obozów wojskowych w Rumlówku i most ten służył wojskowym, a także cywilom aż do zniszczenia go latem 1941 roku. Jego miejsce położenia to ok. 200 metrów powyżej dzisiejszego Mostu Rumlowskiego. Pozostały tam jedynie betonowe podmurowania drewnianych opór mostowych i kilka konstrukcji stalowych.

Pamięć o dawnych mostach pozostała na starych fotografiach i w pamięci starszego pokolenia, które już odchodzi… Warto poznać ich historię, bo nasi przodkowie włożyli w budowę i utrzymanie mostów sporo pracy, a także twórczej myśli technicznej, żeby owe dzieła zaprojektować i zbudować ■

Wielki pożar Grodna w 1885 roku



ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI



DIORAMA PŁONĄCEGO GRODNA 1885 R. W MUZEUM POŻARNICTWA W GRODNIE

Przed rokiem w „Magazynie Polskim" (06/2019) ukazał się artykuł prof. Haliny Bursztyńskiej „1885. Pożar Grodna". Autorka przypomniała podstawowe fakty, zwracając następnie uwagę głównie na reakcję społeczeństwa Królestwa Polskiego i roli Elizy Orzeszkowej w pobudzaniu ofiarności na rzecz pogorzelców. Wydarzenie to było tak ważne, że zasługuje na opracowanie książkowe, poprzedzone jednak badaniami archiwalnymi i rozległą kwerendą prasową.

Postaram się nie powtarzać danych z tekstu H. Bursztyńskiej, skupię się zaś na kwestiach dyskusyjnych, które w dużej części do dzisiaj nie są precyzyjnie wyjaśnione.

Kto zawinił?

Bez wątpienia najwięcej materiałów z Grodna publikował w 1885 roku petersburski tygodnik „Kraj" oraz warszawskie czasopisma, między innymi tygodnik „Kłosy" i dziennik „Kurier Codzienny". Za najcenniejszą wypada uznać pierwszą relację Heloty (Maksymiliana Obrębskiego), stałego korespondenta „Kraju" z Grodna. Wydaje się, że jego tekst „przepuścił" cenzor petersburski, nie orientując się jeszcze dobrze w kontekście politycznym tragedii grodzieńskiej. Nigdy później nie pojawiły się już niektóre informacje i oceny. Artykuł Heloty ukazał się w numerze 23. „Kraju", datowanym na 9 czerwca, czyli 21 czerwca kalendarza gregoriańskiego („nowego"). Autor napisał, że pożar zaczął się 29 maja – 10 czerwca (w artykule H. Bursztyńskiej zabrakło daty dziennej) o godz. 9 rano (w prasie warszawskiej podano godz. 7), w części miasta zwanej Żydowszczyzną, obejmującą ulice Mała i Wielka Troicka oraz zaułek Chlebny, usytuowanymi między zaułkami Wileńskim i Kołokolnym. Prawdopodobnie przyczyną nieszczęścia było podpalenie przez dzieci trocin przechowywanych w stajni. Nikt nie przypuszczał pierwotnie, że ogień może przedostać się na ulicę Soborną (Dominikańska w dwudziestoleciu międzywojennym, obecnie Sowietskaja), oddzieloną od „Żydowszczyzny" trzema wysokimi kamienicami. Dodam tylko, że w pierwszym telegramie z Grodna, opublikowanym w nr. 22 „Kraju" podano, że pożar rozpoczął się o godz. 1. w południe przy łaźniach Sidorowskiego. W doniesieniach prasowych pojawiały się zresztą i inne sprzeczne informacje.

W tekście Heloty na uwagę zasługuje stwierdzenie, że na tereny objęte pożarem dotarło wojsko z pobliskiego obozu ćwiczeń. To ważne, bo w późniejszym oświadczeniu gubernator grodzieński Aleksander Potiemkin tłumaczył się, że nie można było zareagować szybko, ponieważ w mieście nie było wojska. Rzeczywiście, część dużego garnizonu grodzieńskiego wyjechała na letnie manewry, jednak w koszarach pozostały liczne służby, a tak zwane młode wojsko



Pożar w Grodnie

(ostatni nabór) ćwiczyło na pobliskich terenach. M. Obrębski nie miał wątpliwości, że wojsko sprawnie użyte było w stanie zburzyć około 150 drewnianych domów żydowskich i zapobiec przeniesieniu się ognia do centrum miasta. Inna sprawa, że były to domy gęsto zasiedlone, często w jednej izbie gnieździło się po kilka rodzin. Helota stwierdził wprost, że od początku pożaru zaznaczyły się w mieście bezwład i brak kierownictwa. Nieobecnego naczelnika dywizji grodzieńskiej gen. Małachowa zastępował siedemdziesięcioletni starzec, który nie potrafił wykorzystać należycie oddziałów wojskowych. Korespondent dodał też kąśliwą uwagę pod adresem ludzi przyzwyczajonych do wygodnych gabinetów – „… trudno byłoby od nich wymagać sprawności i zaradności w walce z ogniem". W Grodnie w tych dniach słychać było powszechne złorzeczenia na nieudolność władz, bo „… każdy rozumie, że robiono nie wszystko co należało i nie tak, jak należało". Sądzę, że to właśnie bierna postawa gubernatora i błędy dowództwa wojskowego sprawiły, że cenzura carska zablokowała informacje ze



Zrozpaczona rodzina żydowska po utracie dobytku w pożarze. Rys. Czesława Jankowskiego

spalonego Grodna. Nie postawiono oficjalnie pytania – kto zawinił, nie przeprowadzono śledztwa. Mamy wszelkie podstawy, by ocenić, że był to dzień kompromitacji władz carskich.

Inni winowajcy i inne okoliczności

Helota sporo miejsca poświęcił też krytyce straży pożarnej, która przybyła na miejsce pożaru późno i nie potrafiła podjąć sprawnej akcji. Prawdopodobnie konie strażackie były tego ranka „na paszy" (wypuszczono je na popas) lub zostały skierowane do innych robót zarządzonych przez władze miejskie. Na tle niemrawej straży grodzieńskiej uznanie zdobyła straż białostocka, którą dostarczono ponoć pociągiem (czy i straż wileńską także, jak podano w pierwszym telegramie?). Co gorsze, w godzi-

nę po rozpoczęciu się pożaru „nie było kropli wody w kranach wodociągowych”. Mówiono, że winny był mechanik wodociągowy, nieobecny na stanowisku pracy, ale nie można wykluczyć, że zawiódł po prostu system zaopatrzenia miasta w wodę uruchomiony w 1876 roku. Mogła do tego przyczynić się i długotrwała susza, z pewnością bardzo niski poziom wody miała Horodniczanka. Szkoda, nawet kilka wiader wody mogły czasami zaradzić powstaniu nowego ogniska żywiołu. Helota przypomniał, że dwadzieścia kilka lat wcześniej wybuchł również pożar na „Żydowszczyźnie”, ale został szybko opanowany, chociaż Grodno nie miało jeszcze wodociągów. Zdołano wówczas zorganizować dowóz wody przez wyspecjalizowanych w tym celu woźniców żydowskich („woziwodów”).

Jeszcze jedną okoliczność uznać należy za ważną, o niej już później nie pisano. Pożar wybuchł w środę, czyli dzień targowy, gdy do miasta zjechali sprzedawcy głównie produktów rolnych i rzemieślniczych. Część z nich widząc, że powstał w mieście zamęt, przystąpiła do kradzieży wszystkiego, co im w ręce wpadło i ładowania na fury. Mało tego, zbiegli się i inni włościanie ze wsi okolicznych oraz wszelkiej maści rzezimieszki „jak kruki na rabunek i kradzież”. Wszyscy oni przyczynili się do blokowania ulic, przelewający się tłum przeszkadzał gaszącym i ratującym dobytek. Z okien wyrzucano na ulice meble i sprzęty, wynoszono toboły. Najgorzej pod tym względem było w zaułkach i przy wąskich uliczkach. Fakt nagannego zachowania się „hien pożarowych” potwierdzały pośrednio późniejsze działania policji, która przeprowadzała rewizje na Podolu (dzielnica w pobliżu cmentarza), na innych przedmieściach oraz w pobliskich wioskach. W niewielkim stopniu jednak ta akcja przyczyniła się do



Przerażający widok miasta po pożarze

odzyskania mienia przez poszkodowanych podwójnie, przez pożar i złodziei.

Piszący i wspominający mieli ponadto za złe naturze, że w Grodnie 29 maja (10 czerwca) wiał silny wiatr, który zmniejszył się dopiero pod wieczór, za to noc była zimna. Pożar uznano za ugaszony 30 maja o godz. 4. nad ranem, jednak w następnych godzinach pojawiały się jeszcze niegroźne ogniki, długo utrzymywało się zadymienie, w powietrzu czuć było popiół i pył piaskowy. Przy uratowanych rzeczach czuwali przedstawiciele rodzin. W następnych dniach spalił się jeszcze las skarbowy pod Grodnem, a w pobliskiej osadzie Kuźnica pożar pochłonął piątą część domów.

Mapa zniszczeń

Za Helotą (M. Obrębskim) można wskazać na przemieszczanie się fali ognia. Na ulicy Sobornej jako pierwsze padły pastwą ognia kamienice po prawej stronie (największa należała do Łapina), aż do placu po zniesionym w połowie lat 70. XIX wieku kościele podominikańskim (tu stoi pomnik marszałka sowieckiego). Mieściły się w tym rejonie m.in. hotele (ocalał hotel Europejski), magazyny maszyn i narzędzi znanej warszawskiej firmy Lilpopa oraz maszyn do szycia, dwie drukarnie. Wiatr był tak silny, że mało co udało się uratować, natomiast ogień nie dosięgnął murów gimnazjum. Gorszy los spotkał zabudowania po drugiej stronie ulicy Sobornej, gdzie w gruzy obróciło się dwanaście wielkich kamienic, wśród nich mieszcząca hotel Moskiewski, jedyny należący do Polaka (Romera), o którym była mowa w artykule umieszczonym w „Magazynie Polskim” przed rokiem. Helota określił go mianem najdawniejszego i najporządniejszego w Grodnie. W tym ciągu kamienic i trzech domów drewnianych spaliło się co najmniej 36 szacownych sklepów (magazynów), zakład introligatorski Kramkowskich, księgarnia Pomerańskiego, apteka Nesterowicza, zakłady zegarmistrzów i złotników. Tak można wymieniać dłużej mając na uwadze tereny aż do ówczesnego bulwaru. Nie obronił się przed niszczycielską plagą nawet „ostróg i dom aresztu”, ale więźniów zdążono wyprowadzić pod eskortą wojska.

Groza zniszczenia zawisła nad pojezuicką Farą grodzieńską (obecną katedrą), ale w sukurs przyszły jej pobliskie drzewa. Był wśród nich stary jesion, któremu Eliza Orzeszkowa poświęciła jedną z części swych wspomnień wydru-



Eksponaty, pochodzące z końca XIX w., w Muzeum Pożarnictwa w Grodnie

kowanych również w „Kraju" (nr 33.). Tekst to jest na tyle urokliwy i mądry zarazem, że proponuję go przypomnieć w wielkim skrócie. Zaczyna się od zdania: „Naprzeciwko domu Batorego, po prawicy wspaniałej Fary, stał on wysoki, prosty, w górę potężnie rozgałęziony, z ziemi wyrastający pniem węzłowatym, omszonym, tak grubym, że dla objęcia go dookoła, trzeba by rozpostartych ramion kilku ludzi". Nikt nie mógł oczywiście pamiętać, kto go tu i kiedy posadził. Ile stuleci przeżył jawor. Pewnym było, że widział królewskie orszaki, „… korowody purpur i gronostajów, delij i pancerzy, dumnych postaci i twarzy odważnych". Widział posłów i senatorów ciągnących na obrady i modlitwy, także wielkiego reformatora podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza. Czasy się jednak zmieniały, nierzadko następowały momenty tragiczne, „… zaszumiała nad miastem wielka zawieja deszczowa". Zawieja deszczowa, czy zawieja dziejowa, bo to drugie sformułowanie pasuje tu lepiej, ale cenzor nie pozwoliłby na jego umieszczenie. Na obszernym placu przed Farą bywało teraz pusto, ale jawor – czytamy w tekście wspomnień pani Elizy – zachował pamięć przeszłych wieków. W tych trudnych czasach (wojny, zabory) opowiadał „… straszne, rozpaczne historye. W cichych domowych ścianach słuchała ich matka, do snu kołysząca swe dziecię, i pieśń, którą nuci, przybiera nutę smętną i trwożną. Słucha ich mąż, dumający bezsennie nad każdem jutrem każdej burzy, i bladość bólu spływa mu na zbrużdżone czoło. Młodzieniec, któremu poranek życia przychyla do ust kielich nadziei, przypomina sobie, że przyszłość nie będzie, nie będzie mu łatwą…". Wzruszająco brzmi i opis kresu bytu wielkiego jawora. Tej przeklętej nocy dopadły i jego płomienie, płonął od dołu aż po szczyt, zwalił się wreszcie na bruk. „… Szczęśliwyś od nas stary nasz jaworze, bo nie patrzysz na jutro tej wczorajszej burzy!".

Za miesiąc powrócę do opisu pożaru grodzieńskiego. Proszę Czytelników o uzupełnienia lub korekty. Może zachowały się w rodzinach opowieści o wielkim nieszczęściu, jakie spadło na Grodno w 1885 roku.

C.d.n.

Adam Czesław Dobroński

Profesor senior Uniwersytetu w Białymstoku, związany także z Muzeum Wojska w Białymstoku. Historyk-regionalista, autor licznych publikacji o ziemiach północno-wschodnich Polski, w tym monografii miast (m.in. Białegostoku, Łomży). Odbył kwerendy także w Grodnie, Wilnie i Irkucku, publikuje systematycznie artykuły dotyczące Grodzieńszczyzny, losów polskich Sybiraków. Interesują go także dzieje Polonii w krajach zachodnich, biograf ostatniego Prezydenta II RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Był posłem do Sejmu III RP oraz ministrem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, honorowy członek Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Ignacy Domeyko



Tadeusz JASIEWICZ



Dwór rodowy Domeyków w Niedźwiadce Wielkiej. Rys. Napoleona Ordy

Nasz ziomek Ignacy Domeyko jest znany jako geolog, mineralog, inżynier górnictwa, meteorolog, badacz Ameryki Południowej; pierwowzór Żegoty z III części „Dziadów" Adama Mickiewicza.

Jestem dumny z tego, że pochodzę ze stron rodzinnych tego wybitnego Polaka – urodziłem się bowiem w Połoneczce. W kościele mojego dzieciństwa dwa lat temu odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Ignacego Domeyki, ponieważ tu został ochrzczony. Z naszych stron pochodzą także Adam Mickiewicz, Jan Czeczot, Edward Odyniec, Władysław Syrokomla, Wincenty Korotyński i in.

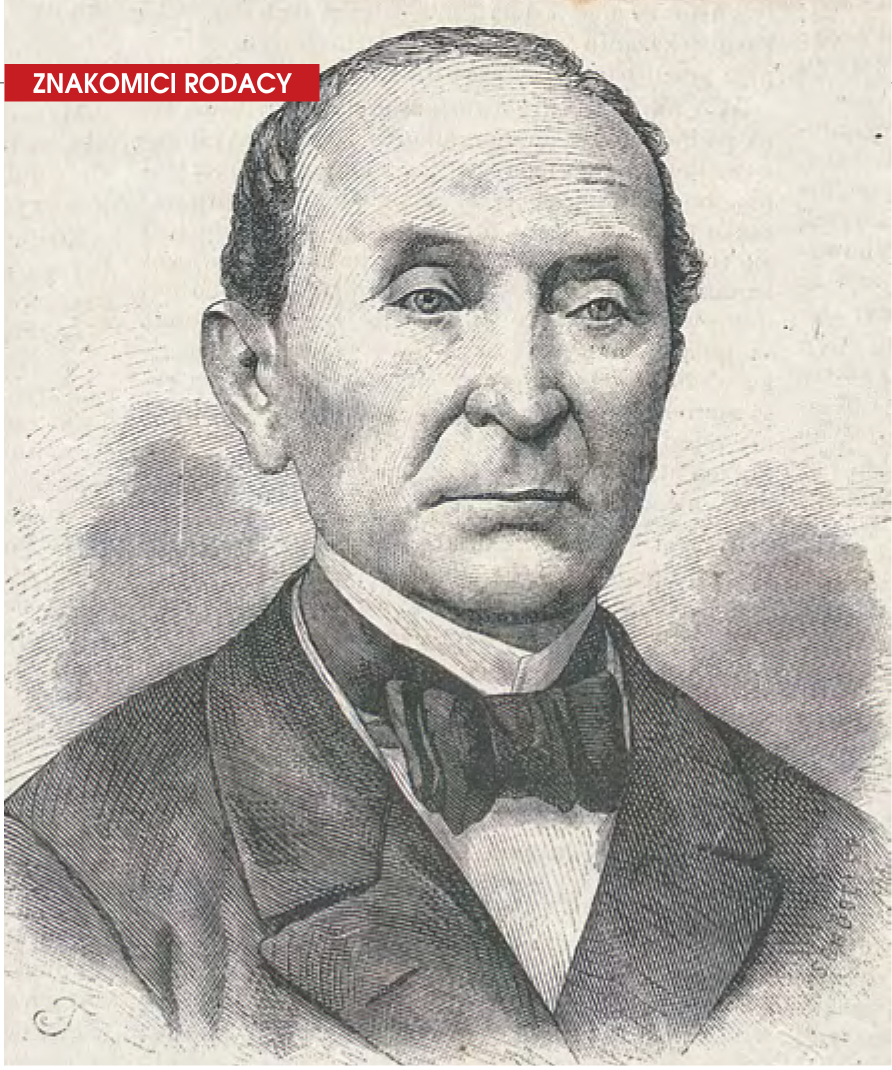
Ignacy Domeyko urodził się 31 lipca 1802 r. w Niedźwiadce Wielkiej. Jego światopogląd kształtował się w rodzinie, na Uniwersytecie Wileńskim oraz w szeregach Towarzystwa Filomatów, hasłem którego było braterstwo, nauka i cnota. Tym wartościom pozostał wierny do końca życia, niezależnie od tego, gdzie rzucił go los. Ojciec Ignacego zmarł, gdy ten miał siedem lat. Pomnik ojca naukowca Hipolita Domeyki znajduje się przed wejściem do kościoła św. Mikołaja w Mirze. Matka, Karolina z Ancutów, miała duży wpływ na wychowanie syna w duchu patriotyzmu. Od 10. roku życia Ignacy pozostawał pod opieką swego stryja. Szkoła, do której uczęszczał, była prowadzona przez księży pijarów, miała wysoki poziom nauczania i dobrze przygotowała go do studiów. Domeyko był bodaj najmłodszym studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Studia matematyczno-przyrodnicze ukończył w 1820 r. Egzamin na stopień magistra filozofii zdał dwa lata później.

Za działalność w Towarzystwie Filomatów i Filaretów Domeyko był więziony (1823), a następnie przebywał pod nadzorem policyjnym. Po upadku powstania listopadowego, w którym wziął udział, emigrował najpierw do Niemiec (Drezno), potem do Francji. Po ukończeniu Szkoły Górniczej w Paryżu wyjechał do Chile (1834).

Na obczyźnie Domeyko tęsknił za Polską, za rodzimą Litwą, śledził wydarzenia w Europie i był gotów do powrotu, gdyby Ojczyzna tego potrzebowała. Mówił: „Lubię Chile, a wzdycham do Polski". W marcu 1846 r. w liście do Władysława Laskowicza w Paryżu pisał: „Widzę cały świat otwarty przed sobą, jedynie Polskę zamkniętą i tak mi duszno, że są chwile, których przeżyć niepodobna".

Po przybyciu do Chile Domeyko zaczął pracę nauczyciela w liceum w Coguimbo od wybudowania szkoły, opracowania programu i nauczenia się języka hiszpańskiego. Żegnając się z uczniami i profesorami, zalecał im, aby zachowali na całe życie pracowitość, a nade wszystko uczciwość.

Po 14 latach pracy Domeyce powierzono misję reformy i organizacji szkolnictwa wyższego w Chile, został delegatem uniwersytetu, później jego wieloletnim rektorem. Zewsząd spotykały go zaszczyty i wyróżnienia. Wiele towarzystw naukowych oferowało mu swe członkostwo: Towarzystwo Literackie Krakowskie, Towarzystwo Przyrodnicze w Norymberdze,



PORTRET IGNACEGO DOMEYKI. AUTOR WZORU FRANCISZEK TEGAZZO, RYTOWNIK JULIAN SCHÜBELER. 1871 R. FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Akademia Umiejętności w Krakowie i in. Domeyko publikował kolejne książki z geologii i mineralogii. Pod jego nadzorem zbudowano nowy gmach uniwersytetu. Starał się pozostawać na uboczu wydarzeń politycznych. Mówił: „Cała moja polityka w Chile była rozszerzać oświatę, bronić ją od niedowiarstwa i bezbożności". Był jednak bacznym obserwatorem sceny politycznej. Z racji swego urzędu rektorskiego pozostawał w bliskich stosunkach z kolejnymi prezydentami kraju. Wielu jego uczniów później zajmowało wysokie stanowiska w rządzie chilijskim i było wybieranych do parlamentu.

W dn. 7 lipca 1850 r. ożenił się z Henrykietą z Sotomayorów. Swoje rozterki do przyjaciół w Paryżu tak opisywał: „Dziewczyna, z którą się żenię, jest młoda, piękna, jak anioł niewinna, pobożna, 15-letnia kobieta o wielkich czarnych oczach, nie wiedząc czemu, pokochała mnie od pierwszego widzenia...". Miał wówczas 48 lat.

W 1854 r. przychodzi na świat córka Anna (Anita). 14 miesięcy po Anicie rodzi się syn. Niestety, nie dożył nawet pierwszych urodzin – zmarł, prawdopodobnie z powodu zapalenia mózgu. Przeżywając żałobę po utracie syna, Domeyko wykupuje miejsce na Cmentarzu Generalnym w Santiago na grób rodzinny z przeznaczeniem dla potomków do czwartego pokolenia.

Po trzech latach przychodzi na świat drugi syn, któremu na chrzcie nadano imię Herman. Był on słabego zdrowia, mimo to ukończył studia teologiczne i został księdzem. W 1863 roku urodził się Jan Kazimierz. Po latach ukończył on studia górnicze w Niemczech, w Chile założył rodzinę i pozostawił potomstwo, z którego rozwinęły się wszystkie gałęzie rodziny Domeyków: w Chile, USA, Australii i Francji.

Od grudnia 1868 r. stan żony Domeyki systematycznie się pogarszał i 26 grudnia 1870 r. zmarła na gruźlicę. Śmierć Henrykiety po 20 latach małżeństwa pogrążyła Domeykę w wielkim smutku. „Od śmierci żony znacznie posunąłem się: i zdrowie, i humor, i siły cierpią, nie wiem dobrze, co się ze mną dzieje, bo tak od razu wszystko się pomieszało na zło i na gorsze" – pisze do Bohdana Zaleskiego (1871).

Przed nim były jeszcze kadencje rektorowania, podróże i publikacje, a przede wszystkim upragniona podróż w strony rodzinne.

Upływ czasu, intensywna praca, opieka nad dorastającymi dziećmi pomagały Domeyce w znoszeniu nostalgii za Ojczyzną. Odwiedzenie Polski i Litwy stało się realne dzięki temu, że prezydent Chile zaoferował pokrycie kosztów podróży. W roku 1884, na 82. roku życia Domeyko odwiedził strony rodzinne w towarzystwie przyjaciela z lat młodości Antoniego Edwarda Odyńca. Jechali wtedy pociągiem z Warszawy do stacji kolejowej Horodzieja, gdzie go spotkał go szwagier Antoni Wierzbowski z córką oraz brat Leon. Po drodze z Horodziei do Niedźwiadki Wielkiej Domeyko wspomina: „Jeździliśmy z matką w dzień świąteczny na Mszę św. do Ostrówek, w goście do pana Protasiewicza albo do naszej dobrej sąsiadki p. Bułhakowej na kawę...".

Dzisiaj od siedziby Domeyki w Niedźwiadce Wielkiej oprócz podmurowania nic więcej nie pozostało. A na początku wsi znajduje się kamień z napisem w języku białoruskim, że tu się urodził Ignacy Domeyko.

Odwiedzając Kroszyn, Ignacy Domeyko i Antoni Edward Odyniec po Mszy św. w kościele na pamiątkę posadzili dwa dąbki na dziedzińcu Zawadzkiego, właściciela majątku, prawnuka kompozytora i dramaturga Macieja Radziwiłła z Połoneczki. Obecnie pozostał tylko jeden potężny ogro-

dzony dąb w parku przy miejscowym domu kultury. Obok dębu niewielki kamień z napisem w języku białoruskim: „Ignacemu Domeyce, ziomkowi światowej sławy, naukowcowi, rektorowi uniwersytetu w Santiago, bohaterowi narodowemu Chile. Od potomków”.

Za kroszyńskim kościołem na cmentarzu jest grób siostry Ignacego – Maryli Domeyko, po mężu Jeziorskiej. Podczas przyjazdu w strony ojczyste Domeyko odwiedził dom swojej matki Karoliny z Ancutów w Soczywkach, gdzie spotkał go siostrzeniec Edward Jeziorski. Ignacy Domeyko miał trzy siostry – trzy Marylki: jedną rodzoną i dwie stryjeczne: Marylę Zieleńską i Maryle Wereszczakównę – ukochaną Adama Mickiewicza. Na emigracji w Paryżu, gdy Adam Mickiewicz pracował nad poematem „Pan Tadeusz”, Domeyko był jego pomocnikiem i konsultantem, pomagał poecie odświeżyć w pamięci wiadomości z historii stron rodzinnych, a także postacie tych, którzy stali się bohaterami epopei narodowej.

Pobyt Ignacego Domeyki w stronach rodzinnych był dla niego bardzo ważny. Podczas swojej czteroletniej podróży odwiedził także Szwajcarię, Austrię, Niemcy, a także Ziemię Świętą, w Rzymie był świadkiem wyświęcenia swego syna Hermana na kapłana.

Dwumiesięczna podróż powrotna do Chile wyczerpała siły Domeyki, stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszył. Wrócił do Santiago w połowie listopada 1888 r. Zmarł 23 stycznia 1889 r. w swoim domu. Ks. Herman Domeyko wsypał do trumny ojca garść ziemi z Polski, z kopca Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Pamięć o Domeyce przetrwała we wszystkich krajach jego pobytu, zwłaszcza w Polsce, Chile i na Białorusi. W Chile najbardziej, bo upamiętniają go liczne nazwy miejscowości, ulic, placów, muzeum, gór, portów, kopalni itd. Postać polskiego uczonego jest w Chile powszechnie znana i szanowana.

Ukształtowany przez niego pozytywny obraz Polaków stanowił i nadal stanowi oparcie do rozwoju dobrych stosunków Chile z Polską. Tradycje te kultywuje wielopokoleniowa rodzina z Anitą Domeyko de Salazar (wnuczką Ignacego Domeyki) na czele.

Drzewo genealogiczne rodu Domeyków ma wiele gałęzi: litewską, polską, chilijską, australijską, amerykańską i liczy ok. 170 osób.

W 1996 r. w Chile grupa postulatorów w uznaniu bezprzykładnego i heroicznego życia chrześcijańskiego na emigracji podjęła starania o uznanie Ignacego Domeyki za Sługę Bożego. Inicjatywa została przyjęta życzliwie przez władze kościelne. Jego ogromne dzieło uczyniło z niego wielkiego reformatora. Potrafił przezwyciężyć dramat wygnania i tragedię kraju ojczystego, poświęcając się pracy twórczej dla swojej nowej ojczyzny ■



Pomnik na grobie Ignacego Domeyki na cmentarzu w Santiago

Tadeusz JASIEWICZ

Ur. w Połoneczce (rejon baranowicki). Z zawodu jest inżynierem elektrykiem, ukończył Politechnikę w Mińsku. Po studiach przez sześć lat pracował w Berezie w zakładach elektrycznych, potem przez ponad 30 lat mieszkał i pracował w Pińsku. Po emeryturze przeniósł się do Mińska, by być bliżej córki. W Grodnie mieszka od 2017 r. Bierze aktywny udział w działalności miejskiego oddziału ZPB.

Bliska jest mu twórczość Adama Mickiewicza, którą zna od dzieciństwa dzięki cioci Ani, która ukończyła 7 klas polskiej szkoły w okresie międzywojennym. Wędrował szlakiem Wieszcza od samego dzieciństwa. W 2 km od jego domu rodzinnego mieszczą się Tuhanowicze, w Worończy pochowani krewni jego mamy. Jest pomysłodawcą i fundatorem tablicy pamiątkowej w kościele pw. św. Jerzego w Połoneczce, gdzie został ochrzczony wybitny ziomek Ignacy Domeyko.

Zdzisław Julian Winnicki



TADEUSZ GAWIN

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 07/2020



JAROSŁAW WANIUKIEWICZ

PROF. WINNICKI PODCZAS KONFERENCJI NAUKOWEJ W GRODNIE. KONIEC LAT 90.

Znam Winnickiego prawie od 30 lat. Jest on profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, badaczem m.in. problematyki kresowej, redaktorem rocznika „Wschodnioznawstwo". Wieloletni działacz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Stowarzyszenia Straż Mogił Polskich – na Wschodzie. Członek Honorowy Związku Polaków na Białorusi. W ub. roku obchodził swoje 70. urodziny.

Jako prezes Straży Mogił Polskich planował działalność według wypracowanego schematu:

– ustalenie miejsca pamięci, posadowienie Krzyża w obecności miejscowego kapłana (gdy był) i miejscowych rodaków,

– spotkanie edukacyjne z rodakami i dokumentacja miejsca, w tym stanu śladów polskości,

– akcje kulturalno-edukacyjne w formule nazwanej Wszechnica Polska na Wschodzie, w tym ważnego cyklu, jakim były wieloletnie Dni Kultury Polskiej w Wołkowysku.

Działania Straży Mogił Polskich miały też swoją logistykę: ustalenie miejsca walki lub zbrodni w tych, jak to nazywał Z.J. Winnicki, „małych Katyniach", dokąd nie mogła dotrzeć opieka Państwa Polskiego, posadowienie Krzyża, spotkanie z miejscowymi rodakami, którym powierzał opiekę nad miejscem, przekazanie darów w postaci lekarstw, odzieży, a w początkowej fazie działań – artykułów spożywczych. Po każdej takiej akcji pisał reportaże do prasy polskiej. Przedruki ukazywały się w prasie polonijnej w USA, Wielkiej Brytanii, a nawet w dalekiej Australii, ukazując nieznaną historię oraz współczesność wspaniałego polskiego ludu kresowego.

Największe wrażenie – jak wspomina Z.J. Winnicki – zrobiła na nim pierwsza wyprawa Straży, której towarzyszył wrocławski chór akademicki „Szumiący Jesion". Wraz z kolegami był wówczas świadkiem wielkiej przemiany: na ich oczach runął Związek Sowiecki, rodziła się niepodległa Białoruś. Pierwszy Krzyż SMP ustawiono w Nowikach k. Sopoćkiń w miejscu zamordowania gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego we wrześniu 1939 r., drugi w Wawiórce k. Lidy w miejscu, gdzie przez długie lata spoczywał legendarny komendant AK Jan Piwnik „Ponury", a trzeci – w Kuropatach pod Mińskiem – największym miejscu martyrologii Polaków i Białorusinów z czasów stalinowskich.

Na uroczystości na cmentarzu w Wawiórce, bez wcześniejszych zapowiedzi, w dzień powszedni nad grobem, w którym spoczywał komendant „Ponury" i jego żołnierze, zgromadziło się ponad dwa tysiące ludzi. Kobiety modliły się i śpiewały ze łzami w oczach. Była to pierwsza publiczna polska uroczystość patriotyczna. W Naczy i Niecieczy płakali także mężczyźni, towarzysze broni poległych i pomordowanych AK-owców, którym stawiano Krzyże SMP. I tak było niemal wszędzie, gdzie na zaniedbanych wtedy cmentarzach i w leśnych gąszczach powstawały polskie miejsca pamięci.

Miejsca upamiętnione przez stowarzyszenie Straż Mogił Polskich – na Wschodzie w latach 1991-2000

1. Nowiki k. Sopoćkiń – Krzyż pamięci gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i rtm. Strzemeskiego, zamordowanych przez czerwonoarmistów we wrześniu 1939 r. (1991).

2. Wawiórka – Krzyż obok niedużego krzyża w miejscu mogiły komendanta AK Jana Piwnika „Ponurego" (1991).

3. Nieciecz k. Lidy – Krzyż ku czci poległych i pomordowanych przez Niemców i Sowietów żołnierzy lidzkich batalionów AK na cmentarzu parafialnym (1991).

4-5. Nacza k. Lidy – jeden krzyż na mogile poległych żołnierzy Armii Krajowej (obecnie kwatera wojskowa), drugi – na dziedzińcu kościelnym przy kamieniu upamiętniającym powstańców styczniowych (1991).

6-7-8. Wołkowysk – trzy Krzyże dla upamiętnienia masowego mordu Polaków podczas tzw. Polenaktion przeprowadzonej przez Niemców i kolaboracyjne siły białoruskie latem 1943 r.; postawiono je na cmentarzu wojskowym, w mieście oraz na mogile rozstrzelanych Polaków i AK-owców zamordowanych po 1945 roku w lasku podmiejskim (1992, 1993, 1994).

9-10. Kłodno Wielkie k. Żółkwi (na obecnej Ukrainie) – dwa Krzyże SMP ku czci Polaków – ofiar zbrodni UPA (1993).

11. Iwieniec – Krzyż na dziedzińcu przy kościele św. Aleksego w hołdzie poległym AK-owcom – zdobywcom Iwieńca w 1943 r., uczestnikom pierwszego powstania na okupowanych Ziemiach Polskich w czasie II wojny światowej (1993).

12. Rowiny, Kaczyce k. Nowogródka – Krzyż w polnym jarze w hołdzie żołnierzom Oddziałów Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej AK, poległych zimą 1945 r. w boju z oddziałami Smiersz (1993).

13. Świsłocz – Krzyż przy kaplicy cmentarnej w hołdzie poległym w 1939 r. żołnierzom Wojska Polskiego i działaczom podziemia AK (1994).

14. Sosnkowicze (d. Sitnicki Dwór) k. Łunińca na wschodnim Polesiu – Krzyż ku czci pomordowanych w 1943 r. Polaków (Polenaktion) – (1994).

15. Wojdagi k. Werenowa – Krzyż oraz murowana kaplica w hołdzie poległym w 1919 r. żołnierzom Wojska Polskiego oraz poległym i zamordowanym miejscowym żołnierzom Armii Krajowej (1994-1995).

16. Rubieżewicze k. Stołpców – Krzyż na cmentarzu na mogi-



Jarosław Waniukiewicz

Pierwszy Krzyż, ustanowiony przez Straż Mogił Polskich. Nowiki, miejsce zamordowania gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. 1991 r.



Irena Waluś

Ten sam Krzyż w Nowikach po latach. Opiekują się nim działacze ZPB oddziału w Sopoćkiniach

le poległych 17 września 1939 r. żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (1995).

17-18. Lubieszów i Rafajłówka (Polesie Wołyńskie na obecnej Ukrainie) – Krzyż ku czci ofiar zbrodni UPA (1995).

19. Indura – Krzyż poległym i pomordowanym żołnierzom polskim w 1939 r. i działaczom podziemia polskiego (1995).

20. Bobrujsk – Krzyż na symbolicznej mogile żołnierzy Twierdzy z ochotniczego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego (1996).

21. Ihumeń (Czerwień) – Krzyż upamiętniający tysiące pomordowanych w czasie ewakuacji osadzonych w więzieniach mińskich – ofiary mińskiej „drogi śmierci" z 1941 roku; postawiony na łące w miejscu mordu (1996), we wrześniu 2001 r. uzupełniono emblematem SMP.

22. Kojdanów (Dzierżyńsk) – Krzyż na placu przykościelnym ku czci ofiar tzw. Operacji Polskiej NKWD w ll. 1937-1938 (1996).

23. Kamień k. Iwieńca – Krzyż na dziedzińcu przykościelnym w hołdzie żołnierzom AK poległym w obronie polskiego obozu przed brygadą NKWD, sprowadzoną specjalnie spoza linii frontu (1997).

24. Naliboki – Krzyż na cmentarzu ku czci mieszkańców i członków lokalnej samoobrony zamordowanych przez partyzantkę sowiecką (1997).

25. Starzynki k. Iwieńca – Krzyż na zbiorowej mogile żołnierzy Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK, zamordowanych przez partyzantkę sowiecką z Puszczy Nalibockiej (1997).

26. Kodziowce k. Sopoćkiń – Krzyż w miejscu zwycięskiej bitwy 101. Rezerwowego Pułku Ułanów z Brygady Kawalerii „Wołkowysk" we wrześniu 1939 r. z pancernymi zagonami Armii Czerwonej (1997).



Zbiorowa mogiła Polaków w Gajkach pod Nieświeżem zamordowanych przez Niemców i białoruskich kolaborantów w ramach tzw. *Polenaktion* w lecie **1943** r.

27. Nieśwież – Krzyż na cmentarzu wojskowym 27. Pułku Ułanów nieswieskich oraz policjantów zabitych w walkach podczas sowieckiej dywersji w latach 20. XX w. (1997).

28. Gajki k. Nieświeża – Krzyż na mogile zbiorowej Polaków zamordowanych w 1943 r. przez Niemców i kolaborantów białoruskich w ramach tzw. Polenaktion, mającej na celu likwidację inteligencji polskiej (1997).

29. Użanka k. Nieświeża – Krzyż na cmentarzu poległych żołnierzy Armii Wielkopolskiej Wojska Polskiego (1919-1929) -1997.

30. Derewno k. Stołpców – Krzyż z emblematem i tabliczką opisową na cmentarzu przykościelnym w hołdzie żołnierzom Stołpecko-Nalibockiego Zgrupowania AK (1998).

31. Prudziszcze k. Iwieńca – Krzyż w miejscu podstępnie rozbrojonego przez Sowietów obozu żołnierzy Polskiego Oddziału Partyzanckiego im. Tadeusza Kościuszki, odrodzonego następnie jako Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK (1998).

32. Sylwanowce k. Sopoćkiń – Krzyż na cmentarzu parafialnym na grobie rtm. 101. Rezerwowego Pułku Ułanów, poległego w największej bitwie kawalerii polskiej z pancernymi oddziałami Armii Czerwonej pod Kodziowcami we wrześniu 1939 r. oraz kapliczka na placu przykościelnym w Sylwanowcach ku czci poległych pod Kodziowcami (1997, 1998).

33. Łunna k. Grodna – Krzyż na cmentarzu przy pomniku w hołdzie powstańcom styczniowym, osadnikom wojskowym i żołnierzom AK poległym i zamordowanym na Ziemi Grodzieńskiej (1998).

34. Kołdyczewo k. Baranowicz – Krzyż przy dołach śmierci w obrębie hitlerowskiego obozu koncentracyjnego – na domniemanym miejscu kaźni księży polskich (1998).

35. Hermanowicze k. Brasławia – Krzyż na cmentarzu poległych w 1920 r. żołnierzy Wojska Polskiego (1998).

36. Raków k. Iwieńca – Krzyż w hołdzie poległym żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza i Stołpecko-Nalibockiego Zgrupowania AK (2000).

37. Niegorিełoje – Krzyż ku czci Polaków z Pol-Rejonu „Dzierżyńszczyzna", zamordowanych w 1937 r. podczas tzw. Operacji Polskiej NKWD (2000).

38. Starzynki k. Iwieńca – Krzyż na grobie Albiny Łappo,

opiekunki miejsc pamięci narodowej, gospodyni sztabu Stołpecko-Nalibockiego Zgrupowania Armii Krajowej (2000).

39. Kuropaty – Krzyż SMP na największej mogile, poświęcony ofiarom tzw. Operacji Polskiej NKWD (1991, w 1997 wymieniono na większy, a w 2001 r. zamieniono uszkodzony emblemat SMP).

40. Cichinicze k. Rohaczowa – Krzyż poległym i zamordowanym żołnierzom I Korpusu Polskiego, obrońcom szpitala w Cichiniczach (2001).

41. Krzyż w Koźlikach, w puszczy Nalibockiej – tabliczka znamionowa na pomniku betonowym (ustawili go Sowieci dla upamiętnienia spalonej osady; mieszkający tam leśniczy Leonard Jurewicz odpiłował gwiazdę, a w jej miejsce przytwierdził krzyż z metalowego pręta).

42. Malechów k. Lwowa – Krzyż na mogile poległych we wrześniu 1939 r. żołnierzy Wojska Polskiego, obrońców Lwowa.

43. Grandzicze k. Grodna – Krzyż na cmentarzu parafialnym poległych i pomordowanych polskich żołnierzy z września 1939 r.

Zagadnienia związane z działalnością SMP oraz innymi podróżami po dawnych Kresach prof. Z.J. Winnicki opisał w ponad stu reportażach, artykułach oraz innych publikacjach drukowanych w Polsce, na Białorusi, w Londynie, Nowym Jorku i Toronto. Są one obecne także w jego tematycznych monografiach autorskich: *Szkice kresowe* (1995), *Szkice polsko-białoruskie* (1998), *W Mińsku Litewskim – mieście dawnej Rzeczypospolitej* (1999), *Śladami Wieszcza* (1999), *Szkice i obrazki zaniemeńskie* (2000), *W Krainie Wielkiej Niedźwiedzicy. Śladami Sergiusza Piaseckiego* (2001), *Tematy białorusko-polskie. Antologia* (2002).

Krzyże projektu prof. Ireny Lipskiej-Zworskiej wykonywała dla SMP nieodpłatnie Pracownia Metaloplastyczna Śląskiego Okręgu Wojskowego z materiału ufundowanego przez wrocławski Centrostal przy znaczącym udziale ówczesnego dyrektora technicznego inż. Czarneckiego.



Prof. Winnicki przy Domu Polskim Reduta w Nieświeżu z ówczesną prezes oddziału ZPB Wandą Niżewicz



Krzysztof POPIŃSKI

Ustawianie Krzyża w Kamieniu pod Iwieńcem, na pierwszym planie Ryszard Olejniczak

Kolejna organizowana przez Z.J. Winnickiego akcja edukacyjno-oświatowa – Wszechnica Polska na Wschodzie, która w Wołkowysku przez szereg lat przybrała formułę Dni Kultury Polskiej, polegała na ścisłej współpracy z miejscowymi Oddziałami ZPB (Wołkowysk, Lida, Iwieniec, Rubieżewicze). Być może Dni Kultury Polskiej przyczyniły się do powstania w tym mieście szkoły polskiej w roku 1999.

Na spotkania wołkowyskie w wypełnionym po brzegi Domu Kultury, udostępnianym przez lokalne władze, przybywali razem z Z.J. Winnickim wykładowcy akademiccy oraz specjalni go-



Zapalenie zniczy przy Krzyżu SMP w Kodziowcach k. Sopoćkiń w miejscu bitwy z Armią Czerwoną we wrześniu 1939 r.



Spotkanie z działaczami ZPB w Kodziowcach. 2018 r.

ście. Wśród tych ostatnich należy wymienić Janusza Zakrzeńskiego, znanego aktora polskiego (zginął w katastrofie smoleńskiej 10.04.2010); Jerzego Kaniewicza (ps. Tadeusz Mieleszko), wieloletniego redaktora polskiej sekcji Radia Wolna Europa; rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Wojciecha Wrzesińskiego. Prowadzono wykłady rocznicowe, organizowano wystawy dzieł artystycznych, później podarowanych oddziałowi w Wołkowysku przez Akademię Sztuk Pięknych z Wrocławia oraz wystawy książek, przekazywanych następnie do biblioteki Oddziału ZPB. Członkowie wyprawy przywozili pełnometrażowe filmy historyczne oraz rozmaite dary materialne dla rodaków. Ci z kolei prezentowali gościom z Polski kunszt swoich zespołów artystycznych. Pod koniec akcji kulturalnej wspólnie stawiano kolejne Krzyże SMP.

Z każdej wyprawy przywożono dokumentację fotograficzną, prezentowaną następnie w ramach tematycznych wystaw i konferencji popularyzatorskich we Wrocławiu na Dolnym Śląsku i w Domu Polonii w Pułtusku. Przy okazji wystaw w celu zapoznania rodaków z Kresami Z.J. Winnicki organizował prelekcje, konferencje oraz spotkania z dziennikarzami, by dotrzeć do jak szerszych kręgów w Polsce o dziejach i współczesności Polaków na Białorusi i Litwie. W rezultacie wyszły drukiem m.in. dwa tomy pokonferencyjne pod jego redakcją: *Śladami Wieszcza* (na podstawie rozbudowanych reportaży znanego wileńskiego krajoznawcy Napoleona Rouby) oraz *W Krainie Wielkiej Niedźwiedzicy. Śladami Sergiusza Piaseckiego*. Obie publikacje zostały przychylnie przyjęte przez naukowców i czytelników.

Obok działalności upamiętniającej i popularyzatorskiej prof. J. Winnicki prowadził własne biało-


IRENA WALUŚ

DYSKUSJA POLSKICH I BIAŁORUSKICH NAUKOWCÓW PODCZAS MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWO-POPULARYZATORSKIEJ „ZNAKOMICI GRODNIANIE PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU"

rutenistyczne badania naukowe, uwieńczone dwiema monografiami: „Współczesna białoruska doktryna i historiografia (po roku 1989) wobec Polski i polskości" (2003); „Ideologia państwowa Republiki Białoruś. Teoria i praktyka projektu. Analiza politologiczna (2013)", tomem „Tematy polsko-białoruskie. Antologia" (1999) oraz wieloma artykułami, przyczynkami i referatami wygłaszanymi na konferencjach naukowych.

W ramach tych ostatnich na szczególną uwagę zasługują cykle konferencji popularno–naukowych, które wraz z polskim i białoruskim środowiskiem naukowym zainicjował Z.J. Winnicki przed wieloma laty. Pierwszym, zorganizowanym wraz z Instytutem Polskim w Mińsku i trwającym 12 lat (!), był cykl zat. „Znakomici Mińszczanie przełomu XIX i XX wieku". Przypomniano nieznanych i przemilczanych na Białorusi wybitnych mińszczan: polskich twórców, artystów, działaczy gospodarczych, duchownych, wojskowych, polityków, naukowców, którzy nadawali społeczny i kulturalny, a także i gospodarczy ton ówczesnemu Mińsku i Mińszczyźnie. W konferencjach z polskiej strony brali również udział prof. Roman Jurkowski, mec. Jacek Brachocki, prof. Maciej Mróz, dr hab. Krzysztof Polechoński, mjr Paweł Kamiński, ppłk Zygmunt Kijak, dr Zbigniew Jędrychowski, dr Helena Giebień oraz doktoranci z Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Podczas spotkań w Domu Polskim w Iwieńcu również przeprowadzano Wszechnicę Polską dla miejscowego Oddziału ZPB. Ukazało się drukiem dziesięć tomów pokonferencyjnych o dorobku znakomitych Mińszczanach pod redakcją Z.J. Winnickiego i doc. Anatola Wielikiego, bardzo dobrze przyjętych w środowiskach badaczy tematyki kresowej oraz w środowiskach badaczy białoruskich. W ten sposób przypomniano i utrwalono pamięć o polskim Mińsku nieznanym ani na Białorusi, ani w dzisiejszej Polsce. Początkiem tej serii wydawniczej była książka Z.J. Winnickiego zat. „W Mińsku Litewskim – mieście dawnej Rzeczypospolitej" (2000).

Był też czas w życiorysie profesora (po 2005 r.), gdy przez sześć lat miał zakaz wjazdu na Białoruś – zapewne uznano jego działalność za szkodliwą dla bezpieczeństwa państwa białoruskiego. Wtedy sprawę przejęli jego koledzy angażujący się w sprawy pomocy rodakom w ich odrodzeniu narodowym. W tym czasie Winnicki swoją uwagę skierował na rodaków na Wileńszczyźnie. Przez wiele lat z przyjaciółmi przybywał do Solecznik, Ejszyszek i okolic, gdzie wygłaszał i organizował prelekcje wrocławskich uczonych dla miejscowej społeczności polskiej. Zaprzyjaźnił się w tym okresie z działaczami Związku Polaków na Litwie, „odkrył" i opisał niezwykłe zakątki na sienkiewiczowskiej Laudzie: Wędziagołę, Datnów i Urniaże, wspierał lokalne struktury ZPL, a w Kownie wzorem działań na Grodzieńszczyźnie zainicjował wieloletnie spotkania w ramach sprawdzonej już Wszechnicy Polskiej na Wschodzie. Nawiązał również owocną współpracę naukową ze Stowarzyszeniem Naukowców Polaków Litwy, która trwa do dzisiaj.

W tych też latach jako dyrektor



AUTOR ARTYKUŁU DR. HAB. TADEUSZ GAWIN ORAZ PROF. ZDZISŁAW JULIAN WINNICKI W GRODNIE

Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego nawiązał owocną współpracę z Wydziałem Stosunków Międzynarodowych Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku, czego efektem są trwające od wielu lat spotkania naukowe pod nazwą Polsko-białoruski Okrągły Stół.

Wspólnie z wiceprezes ZPB red. Ireną Waluś zainicjowali bliźniaczą do mińskiej koncepcji konferencję nt. „Znakomici Grodnianie przełomu XIX i XX wieku", której trzy edycje już z powodzeniem się odbyły, a ich pokłosiem są tomy pokonferencyjne. Wcześniej Winnicki uczestniczył w naukowych spotkaniach na temat Polaków na Białorusi w Białymstoku. Ostatnio profesor wraz z dawnymi uczestnikami wypraw nawiązał współpracę z rodakami z Czeskiego Cieszyna i Zaolzia.

Profesor Z.J. Winnicki przyznaje, że w ciągu trzydziestoletniej przygody kresowej na Białorusi i Litwie wydarzyło się wiele ciekawego, wartościowego. Poznał wspaniałych ludzi, część z nich już odeszła, ale zdążył o nich napisać na kartkach swojej książki „Szkice i obrazki zaniemeńskie", zbadał naukowo szereg obszarów i zjawisk, których bez pobytu na miejscu nie można zrozumieć i poznać. Zasługi profesora w dziele pomocy w odrodzeniu polskości na Białorusi zostały przez ZPB docenione – przyznano mu tytuł Honorowego Członka ZPB – i to w pierwszej edycji!

Świadectwem tego, że dotychczasowa działalność prof. Z. J. Winnickiego było wzorową służbą dla Polski świadczą jego odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Medal za Długoletnią Służbę, medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty i Srebrny Medal Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", odznaka Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego, Wzorowy Żołnierz II i III stopnia.

Mnie, autorowi niniejszego artykułu oraz współzałożycielowi i pierwszemu prezesowi Zwiazku Polaków na Białorusi, w imieniu własnym oraz wielu Polaków pozostaje podziękować losowi, że na swoim szlaku życiowym spotkaliśmy tak wspaniałą osobę jak profesor Zdzisław Julian Winnicki ■

Lesław Ski

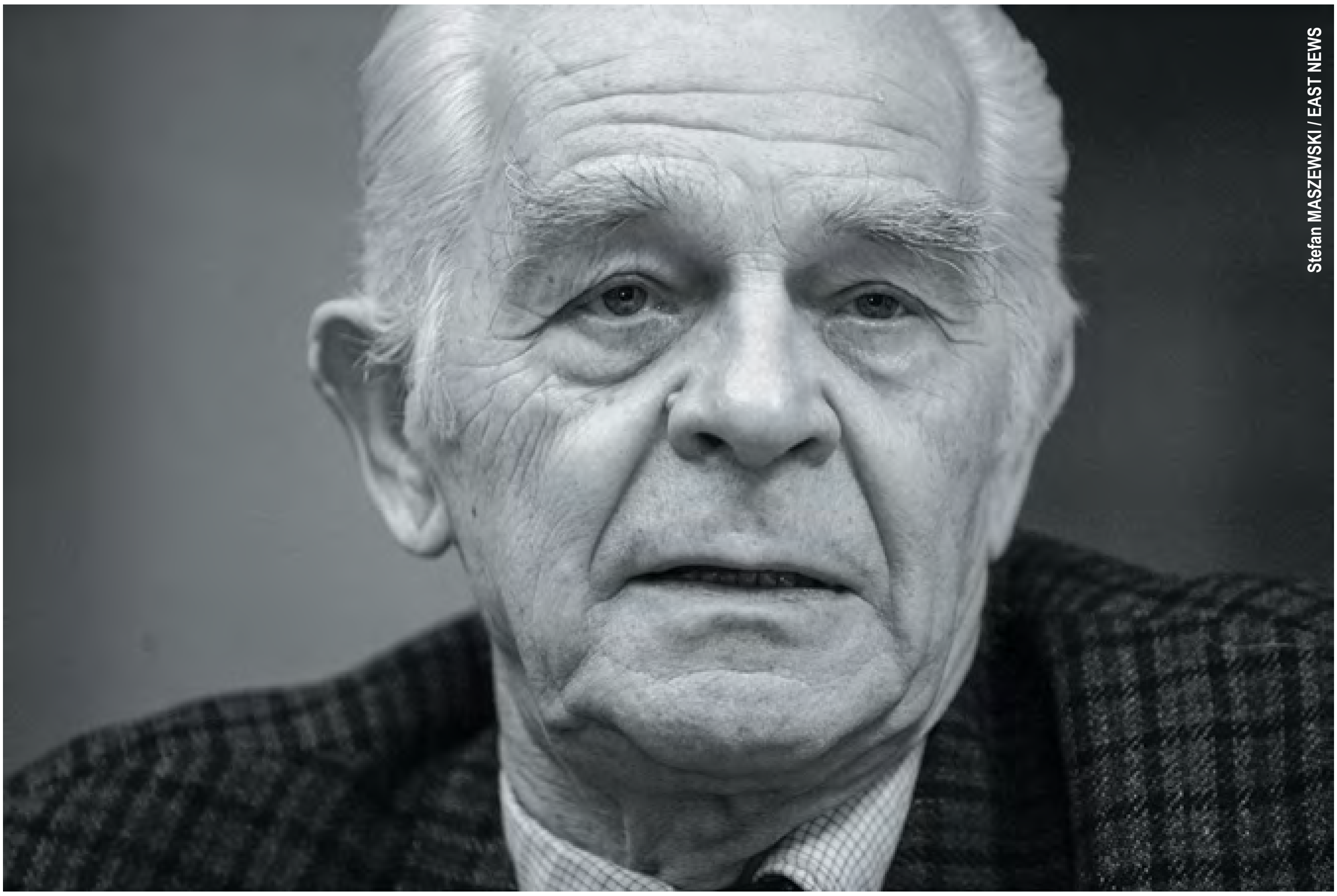
IRENA WALUŚ

Z tą smutną wiadomością trudno się pogodzić: 23 czerwca odszedł Lesław Skinder. Dla wielu z nas przede wszystkim to znakomity grodnianin, który nigdy o Grodnie nie zapomniał i jak tylko pojawiła się możliwość, do miasta rodzinnego rozpoczął przyjeżdżać. Opiekun Polskiej Szkoły w Grodnie. Prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna. Spełniony również zawodowo: był znakomitym dziennikarzem sportowym.

Dziennikarstwo i sport jego pasją

Lesław Skinder urodził się 18 kwietnia 1932 r. w Grodnie. Jego ojciec był urzędnikiem pocztowym, a matka nauczycielką. Po zajęciu Grodna w 1944 r. przez wojska sowieckie, wraz z matką i ciotką w roku 1945 wyjechał do Szczecinka. Ukończył gimnazjum w 1948 r. Po zakończeniu Państwowej Szkoły Technicznej w Szczecinie, studiował na Politechnice Szczecińskiej na wydziale ekonomiczno-inżynieryjnym. Swoje życie zawodowe poświęcił jednak dziennikarstwu. Ponad pół wieku był związany z dziennikarstwem sportowym, na początku w „Kurierze Szczecińskim", a potem pracował w redakcjach sportowych radia i telewizji, pełniąc również stanowiska

nder: Człowiek wielkiego serca



LESŁAW SKINDER

kierownicze. Najdłużej pracował w Radiu Polskim. Jego głosu nie można było pomylić z czyimś innym. Mimo że długo pracował nad tym, żeby wyeliminować swoje „r”, jak mówił, niezupełnie to się udało, co nie przeszkodziło mu wszakże w otrzymaniu karty mikrofonowej. Słuchacze i telewidzowie polubili jego charakterystyczny głos, ale przede wszystkim erudycję, pasję i emocjonalny przekaz. O poziomie dziennikarstwa Skindera świadczy fakt, że jako sprawozdawca sportowy uczestniczył w dziewięciu Igrzyskach Olimpijskich i prawie stu Mistrzostwach Świata i Europy. Wychował kilka pokoleń dziennikarzy sportowych. Od 2006 roku był wykładowcą na Podyplomowych Studiach Dziennikarstwa Sportowego na Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Był także ekspertem od sportu (1987-1991) w Międzynarodowej Organizacji Radia i Telewizji (OIRT) w Pradze. Przez sześć kadencji był członkiem zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego, zainicjował nagrodę Nadzieja Olimpijska, która jest wręczaną dla szczególnie uzdolnionych młodych sportowców.

Wszystko dla Grodna

Lesław Skinder na Białorusi był znany przede wszystkim jako działacz społeczny, wieloletni opiekun Polskiej Szkoły w Grodnie. Bardzo ciepło wspomina pana Lesława Tadeusz Gawin, prezes Związku Polaków na Białorusi w latach 1988-2000. – Lesław Skinder był osobą, która nam, Polakom na Białorusi, a szczególnie rodakom w Grodnie, bardzo pomogła. Z jego inicjatywy m.in. odbył się w 1993 roku I Zjazd Grodnian, na który przyjechało sporo osób z Polski i innych krajów – podkreśla Gawin.

Trzeba dodać, że dzięki takim osobom jak Lesław Skinder Grodno jest w świadomości Polaków w Macierzy. Pan Lesław i inni grodnianie rozsławili Grodno wśród naszych rodaków na całym świecie. Dzięki temu znane jest nie tylko Wilno i Lwów, ale także Grodno. Współcześni grodnianie przez to spostrzegają Grodno i jego dziedzictwo jak coś wyjątkowego i poczuwają się do obowiązku dbania o niego.

Regina Gulecka, pierwsza dyrektor Polskiej Szkoły w Grodnie, mówi o Skinderze jako o Człowieku niezwykłym. – Pan Lesław zawsze podkreślał, skąd się wywodzą



Uroczyste otwarcie Polskiej Szkoły w Grodnie, które się odbyło z udziałem premierów Polski Włodzimierza Cimoszewicza (drugi z lewej) oraz Białorusi Michaiła Czyhira (pierwszy z lewej). Na pierwszym planie ówczesna dyrektor szkoły Regina Gulecka. 1996 r.

jego korzenie. Mawiał, że mieszka w Warszawie, ale jego serce pozostało w Grodnie – przypomina Gulecka.

Oczkiem w głowie Lesława Skindera była przede wszystkim Polska Szkoła w Grodnie. Tadeusz Gawin wraca myślami do jej otwarcia w 1996 roku. „Nawet dzisiaj nie mogę spokojnie wspominać tamtej sytuacji. Władze zachowały się wtedy w sposób karygodny. Była podpisana umowa, że strona polska buduje szkołę, natomiast władze białoruskie wyposażają szkolę w meble i niezbędny sprzęt. Jednak strona białoruska w ostatniej chwili się wycofała ze swoich zobowiązań. Już się rozpoczynał rok szkolny, a klasy stoją puste – wspomina T. Gawin. – Lesław Skinder natychmiast zorganizował zbiórkę pieniędzy na wyposażenie szkoły i sytuację placówki uratował".

Regina Gulecka powiedziała, że Skinder czuwał nad tym, żeby uczniom w szkole niczego nie brakowało. „Z jego inicjatywy i za pomocą ludzi dobrej woli wyposażył szkołę w meble, a bibliotekę w bogaty księgozbiór. Dzięki niemu zostały wyposażone pracownie języka polskiego, chemii, fizyki, geografii, robót ręcznych, sala sportowa oraz aula, do której pozyskał krzesła. Zapewnił też wyposażenie komputerowe dla szkoły" – podkreśla pierwsza dyrektor.

Lesław Skinder był człowiekiem wysokiej kultury osobistej, zawsze pogodny i uśmiechnięty. Właśnie takim go zapamiętałam. Był szczęśliwy podczas uroczystego otwarcia szkoły w Grodnie. Gdy zapytałam go, co czuje patrząc na ten piękny gmach szkoły powiedział: „Chciałbym zrzucić swoje lata i tak, jak prawie 60 lat temu, zasiąść w ławce pierwszej klasy". Regina Gulecka wspomina, że Skinder żartował i mówił, że jest uczniem Polskiej Szkoły w Grodnie z ostatniej ławki. Dodaje, że Lesław Skinder miał wyjątkowy dar mówienia. „Zawsze zabierał głos, gdy bywał u nas podczas uroczystości i imprez w szkole. Był człowiekiem wielkiej kultury i dużej mądrości, patriota polski, pomagał ukształtować polskość naszych uczniów. Poszukiwał sponsorów na wakacyjne wyjazdy dla dzieci i młodzieży do Polski, żeby mogli odpocząć, poznać Macierz i wzbogacić swoją polszczyznę. Jako prezes zarządu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna starał się, żeby uczniowie otrzymali prezenty na Boże Narodzenie.

Tadeusz Gawin podkreśla, że jako grodnianinowi z urodzenia bardzo mu zależało, żeby szkoła dobrze funkcjonowała. „Lesław Skinder był cały czas mocno związany ze szkołą, wspierał ją materialnie i na różne inne sposoby. Co roku przyjeżdżał na rozpoczęcie roku szkolnego, organizował wyprawki dla dzieci na 1 września. To osoba bardzo zasłużona i cała jego działalność była skierowana na po-

moc dla szkoły". I co ważne, dzięki jego pomocy sporo młodzieży z Grodna wyjechało na studia do Politechniki Szczecińskiej.

Regina Gulecka przypomniała, że Lesław Skinder był wielkim miłośnikiem muzyki, pięknie śpiewał, także razem z nauczycielami i uczniami w szkole. „Śpiewał II głosem, występował w czasie studiów w słynnym chórze Politechniki Szczecińskiej, który dzięki niemu wystąpił w Grodnie na początku lat 90. w Teatrze Lalek. Dostarczył do szkoły wiele nagrań muzyki na różnych nośnikach zarówno muzyki polskich kompozytorów, jak i zespołów – zauważa R. Gulecka. Dzięki jego staraniom szkoła miała obszerną fonotekę, co było ważne, bo w szkole były klasy muzyczne.

Pani Regina wspomina i taki zabawny epizod. „Podczas obchodów 20-lecia szkoły zrobiliśmy mu taką niespodziankę: do dużego pudełka posadziliśmy dziewczynkę z I klasy, trzymającą duże serce, wynieśliśmy je i postawiliśmy przed nim. On był trochę zażenowany, bo nie lubił prezentów. Kiedy zaś go otworzył, dziewczynka wręczyła mu to serce. Był bardzo wzruszony".

Przy wejściu do szkoły jest umieszczona tablica pamiątkowa z takim tekstem: „Dzięki ofiarności rodaków z Kraju i zagranicy, którzy nie szczędząc daru serc odpowiedzieli na apel Polskiego Radia S.A. i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna w latach 1996-1999 kompleksowo wyposażono szkołę średnia nr 36 z polskim językiem nauczania umożliwiając dzieciom i młodzieży kształcenie się w języku ojczystym". Tablica została uroczyście odsłonięta w dn. 3 maja 1999 r.

Regina Gulecka podkreśla, że Lesław Skinder jest dla szkoły człowiekiem-legendą. „Pamiętamy go i jesteśmy bardzo wdzięczni za wszystko, co zrobił dla Polskiej Szkoły w Grodnie". Pani Regina dodaje, że jej marzeniem jest, aby szkoła przyjęła go za swego patrona. Zamyśliła się i powiedziała, że na Białorusi jest to niemożliwe. Ale w życiu, jak wiemy, to co było niemożliwe, w pewnym momencie staje się możliwe. Święcie w to wierzymy!



Przed poświęceniem budynku szkoły przez bp. Aleksandra Kaszkiewicza. Sierpień 1996 r.



Jarosław Waniukiewicz

Lesław Skinder podczas zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole w Grodnie. 2002 r.

Lesław Skinder został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Uhonorowano go m.in. medalem Komisji Edukacji Narodowej, „Złotym Piórem 1969", „Honorowym Wawrzynem 75-lecia PKOl".

W 2009 roku otrzymał Honorowy Złoty Mikrofon z takim uzasadnieniem: „za niezwykłe wzruszenia, za wspaniałą umiejętność malowania słowem relacji sportowych oraz za stworzenie od fundamentów polskiej szkoły na Białorusi i za bezustanne czuwanie, aby uczącym się tam dzieciom nigdy niczego nie zabrakło".

Lesław Skinder był kawalerem Orderu Uśmiechu na wniosek uczniów Polskiej Szkoły w Grodnie. Jak podkreślał, było to dla niego najważniejsze odznaczenie.

Pochowany został w grobie rodzinnym na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie ■

Zadbajmy o naszą planetę

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



Chinnapong/Adobe Stock

WODA JEST ŹRÓDŁEM ŻYCIA

Bycie ekologicznym to dziś obowiązek, jeżeli chcemy oddychać świeżym powietrzem, chodzić po nieskażonej ziemi i pić czystą wodę.

Nasze indywidualne zachowania pozwolą nie tylko zadbać o planetę, ale też zaoszczędzić pieniędzy.

Wody coraz mniej

I to już fakt, dlatego warto zadbać o jej oszczędzanie. Oto niektóre podpowiedzi. Zaoszczędzić wodę i energię można podczas prania: nie ma sensu prać w wysokiej temperaturze, metki na współczesnej pościeli czy ręcznikach zalecają nam pranie przy 40 st., a nawet 30. Właśnie podczas prania nawet 90% zużywanej energii służy do ogrzewania wody. Także ubrania trzeba prać przy 30 st., ponieważ odpowiednie detergenty i nowoczesne pralki doskonale radzą sobie w takich temperaturach.

Czasami ktoś nie korzysta ze zmywarki, bo się wydaje, że myjąc naczynia w zmywarce, zużywa się więcej wody, niż myjąc je ręcznie. Nic bardziej mylnego! Zmywarka wykorzysta o połowę mniej energii i dużo mniej wody niż podczas ręcznego mycia pod bieżącą wodą.

Nawet zwykłe podlewanie kwiatów w domu i na balkonie może sprawić, że staniesz się osobą bardziej ekologiczną. Aby zaoszczędzić wodę, trzeba podlewać rośliny wczesnym rankiem lub dopiero wieczorem. W ciągu dnia woda szybciej odparuje i nie nawodni kwiatów. W dodatku, wykonując tę czynność w pełnym słońcu, można doprowadzić do odparzenia roślin.

Mycie samochodu w myjni jest bardziej przyjazne dla środowiska. Myjnie automatyczne zużywają od 15 do 32 litrów wody na mycie samochodu. Dla porównania – mycie i płukanie samochodu pod domem to nawet 60 litrów wody. Jeśli już trzeba umyć samochód pod domem, to robić to na trawie lub żwirze. Inaczej resztki smaru, oleju i metali ciężkich przedostaną się do kanalizacji i znajdą się w wodzie pitnej.

I chociaż woda na Białorusi jest tania, to warto brać krótki prysznic, ponieważ unikamy suchej skóry spowodowanej długim oddziaływaniem twardej wody i oszczędzamy wodę. Można też zakręcić kurek w momencie, w którym woda nie jest potrzebna, np. podczas nakładania szamponu na włosy.

Każdy z nas z pewnością miał problem ze spłuczką w toalecie. Kiedy po spuszczeniu wody guzik pozostaje w tym samym miejscu, powinniśmy od razu naprawić spłuczkę, bo bez potrzeby spłynie sporo wody. Tak samo i z kranem, z którego kapie woda.

Nieznośny plastyk

Jest dużym problemem dla planety. Dla dobra środowiska i własnego zdrowia warto np. wymienić winylową zasłonę prysznicową z PCV na zasłonę z tkaniny lub bambusa. W ten sposób można uniknąć niemal 108 substancji chemicznych, które winyl emituje do atmosfery. Dodatkowy plus to pozbycie się charakterystycznego zapachu w łazience.

Chyba już wszyscy wiedzą, jaki wpływ na środowisko mają miliony plastikowych toreb ze sklepów. Warto używać toreb wielokrotnego użytku, najlepiej z materiału.

Kolejne pytanie: do czego właściwie potrzebne są nam plastikowe słomki? Z łatwością można bez nich się obyć w swoim domu, tym bardziej, że jedna taka słomka może rozkładać się nawet 400 lat. Jeżeli ktoś nie może zrezygnować z picia przez słomkę, to trzeba wybrać biodegradowalną.

Plastikowe pojemniki przeznaczone do przechowywania artykułów spożywczych i napojów mogą zawierać BPA, czyli związek chemiczny, który negatywnie wpływa na zdrowie ludzi i zwierząt. W dodatku tworzywa sztuczne podgrzewane w mikrofalówce lub myte w zmywarce szybciej się niszczą, wydzielając toksyczne substancje. Jeśli nie ma pewności, czy pojemniki są bez BPA, lepiej przechowywać pożywienie w szklanych pojemnikach ■

Link do książki o Polakach w BSRR

Przesyłam link do mojej rozprawy w wersji elektronicznej pt. „Mniejszość polska na Białorusi Sowieckiej w latach 1921-1939” i proszę uprzejmie o umieszczenie linku w czasopiśmie „Magazyn Polski”, aby każdy, kto chce mógł pobrać tę książkę za darmo:

https://www.powiat-przasnysz.pl/pl/wp-content/uploads/2020/06/dr_bialy_ksiazka.pdf

Obecnie pracuję nad kolejną książką zat. „Szkolnictwo polskie na Białorusi Sowieckiej w latach 1921-1939”.

ANDRZEJ BIAŁY



OKŁADKA KSIĄŻKI ANDRZEJA BIAŁEGO

Od redakcji: Obszerne dzieło dr. Andrzeja Białego „Mniejszość polska na Białorusi Sowieckiej w latach 1921-1939”ukazało się w 2018 r. w Przasnyszu, liczy 839 stron. Autor książki ukazuje nieznane fakty z życia społeczności polskiej w BSRR, opartej na źródłach historycznych, co jest dużą wartością publikacji. W monografii jest przedstawiona sytuacja po wojnie polsko-bolszewickiej, represje w stosunku do szlachty i ziemiaństwa polskiego poprzez nacjonalizację i niszczenie dorobku pokoleń, zesłania na Syberię i w głąb Rosji. Ukazana jest także walka z religią i Kościołem katolickim.

Czytelnicy dowiedzą się, jak przebiegała ideologizacja szkolnictwa, tworzenie i wychowywanie Polaka na człowieka sowieckiego, odrzucenie wartości chrześcijańskich, etyki i moralności, niszczenie więzi rodzinnych.

– Po zniszczeniu pozostałości szlachty i ziemiaństwa polskiego przystąpiono do eliminacji włościan polskich. Chłopów prowadzących wydajne gospodarstwa rolne wyróżniające się w stosunku do innych nazwano kułakami. Grupę tą oskarżono o działalność kontrrewolucyjną, szpiegostwo na rzecz Polski, zniszczono przez konfiskaty, zesłania całych rodzin w głąb Rosji Sowieckiej – napisał Autor.

A. Biały zbadał, dlaczego powstał Polski Rejon Narodowościowy (1925-1937), a potem został przez władze sowieckie zlikwidowany. Naukowiec szczegółowo opisał lata wielkiego terroru (1937-1938), gdy NKWD przeprowadzało „Operację Polską”. Autor zamieszcza obszerne listy Polaków rozstrzelanych w tamtych tragicznych latach.

Prof. Zdzisław Julian Winnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego w recenzji napisał: „W polskim piśmiennictwie naukowym nie było dotąd tak wyczerpującego, źródłowego opracowania tematyki genezy, rozmieszczenia, funkcjonowania oraz w efekcie martyrologii ludności polskiej, która po ustaleniach traktatu ryskiego z 1921 roku pozostała jako grupa autochtoniczna na obszarze przejętym przez władze sowieckie”. Profesor Winnicki nazwał opracowanie A. Białego „w swej treści, szczegółowości i nowości wybitne, pionierskie”.

To bardzo wysoka ocena monografii o Polakach w BSRR. Mamy nadzieję, że przyczyni się do zgłębiania tematyki przez następnych badaczy oraz zainteresuje naszych Czytelników.

Szanowni Rodacy,

Rozsiani na wszystkich kontynentach,

Zgłasza się Johannesburg w Południowej Afryce! Biją tu polskie serca!

76 lat temu wybuchło w Warszawie powstanie. W dn. 1 sierpnia o godz. 17:00, w godzinie „W” zawyją syreny w Warszawie i jak co roku miasto na minutę zatrzyma się, aby oddać hołd bohaterom tamtych dni.

Pamiętajmy o nich!

W imieniu Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, wiceprezes Tomasz Kühn wraz z małżonką, złożą wiązankę kwiatów na płycie poświęconej bohaterom powstania warszawskiego pod Pomnikiem Katyńskim.

BARBARA M.J. KUKULSKA
PREZES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO
W JOHANNESBURGU
RPA

Drogą do Wolności

KRYSTYNA KRAHELSKA

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę, jak tęczę, nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami trud i znój,
Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami, roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

Miłość

Słuchaj, słuchaj...
Czy w wietrze nie słyszysz, jak śpiewa
Mój głos, w którym jest moja miłość i tęsknota,
Taka prosta i mocna jak wiosenne drzewa,
Jak sprężone gałęzie młodych wierzb w opłotkach?

Poprzez pola wiatr gęsty wiosną w serce chlusta,
Oddech w piersi tamuje i krwią tętni w skroniach
Aż do bólu, radosne serce niosąc w dłoniach,
Chodzę z wiatrem, z nieznanym imieniem na ustach.

Modlitwa

Chryste Panie, z przydrożnych połamanych krzyży,
Krzyżowa nasza droga, droga – do zwycięstwa!
Daj nam siłę wytrwania, daj nam wolę męstwa
I Polskę oczom naszym strudzonym przybliżaj.
  Skrzywdzony Zbawicielu spalonych kościołów,
  Każdą kroplę krwi naszej przemień nam – na ołów.
Przetrwamy gdzieś w podziemiach – jeśli tego trzeba,
By jak ukryta woda wytrysnąć z ukrycia.
Daj nam, Chryste przydrożny, silną wolę życia -
I daj nam śmierć żołnierską, jeśli umrzeć trzeba.
  Poprzez ciemność i burzę daj nam iść najprościej
  Drogą do Nowej Polski – drogą do Wolności.
Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej -
Chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia,
Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnnej,
Ziemię – na niebo zamienia.

GOV.PL



MŁODZI UCZESTNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

O wojence

O wojenko, wojenko, jaka siła w tobie…
Cicho śnią twoi chłopcy w płytkim swoim grobie.
Na ulicach Warszawy, pod Mławą, pod Rawą
Polegli młodą śmiercią, jaskrawą i krwawą.
  Gorzko śnią twoi chłopcy w płytkim swoim grobie
  A Polskę – niby ziarno w roli – mają w sobie.
  Gorzkim piołunem, trawą, nie pękiem róż białych,
  Nie jak w piosence – groby po Polsce rozsiałaś.
O wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani…
Drugi rok siedzą chłopcy – ponumerowani
[………………………..]
  – A Polska jest tam z nimi razem – za drutami
  O wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani…
Hej wojenko, wojenko, jakaś ty szalona,
Siłę w tych polskich chłopcach niełatwo pokonać
W Francji, Belgii czy Grecji, śród piasków Sahary
Trud dróg najkrwawszych wzięli na swój mundur szary,
  Polskę niosą w sercach i ramionach
  Hej wojenko, wojenko, jakaś ty szalona!



Kard. Zenon Grocholewski, współpracownik trzech papieży: Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz Franciszka, zmarły 17 lipca 2020 r. Tu: podczas konferencji prasowej w Grodnie w dn. 7 grudnia 2010 r.

Irena Waluś



Błogosławieństwo udzielane uczestnikom konferencji prasowej przez Ordynariusza Grodzieńskiego bp. Aleksandra Kaszkiewicza oraz kard. Zenona Grocholewskiego. Grodno, 7 grudnia 2010 r.

Irena Waluś

